Redakcja Karola 4, Tel. 122-28. [illegible]
Administracja Karola 4, Telefon 122-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 112

Łódź, poniedziałek 24 kwietnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
[illegible] administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. [illegible]

500 miljonów dolarów
na walkę z bezrobociem.

Waszyngton, 24 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). W kongresie amerykańskim przedłożony został bill projektujący wyasygnowanie

500 miljonów dolarów

na rzecz ulżenia doli bezrobotnych.

Waszyngton, 24 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). W dobrze poinformowanych źródłach utrzymują iż międzynarodowa konferencja gospodarcza zwołana będzie

prawdopodobnie 15 czerwca r. b.

Straszne trzęsienie ziemi
na wyspie Coss.

Rzym, 24 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Do Rzymu nadeszły wiadomości o silnem trzęsieniu ziemi na wyspie Coss położonej na północ od wyspy Rhodos przy wybrzeżu Małej Azji. Wyspa

należy do Włoch.

Szeroki pas wybrzeża zapadł się pod wodę. Olbrzymie fale wdarły się wgłąb lądu. Liczba ofiar dotąd nieznana.

Aresztowanie fałszywego księdza
w Zduńskiej Woli.

Zduńska Wola, 24 kwietnia. (Od wł. kor.) Wczoraj na plebanji parafjalnej Zd. Woli został aresztowany pewien osobnik, który podawał się za ks. Tarłowskiego z diecezji Mohylowskiej. Jak się okazało był to zwykły oszust który już w wielu miejscowościach poszukiwany był przez policję.

Miejscowy ks. proboszcz Masłowski powiadomiony został na kilka dni przed wizytą oszusta przez ks. prałata Pogorzelskiego z Sieradza, toteż na widok rzekomego księdza natychmiast zawezwał telefonicznie policję, która oszusta aresztowała.

Osobnik ten w czasie telefonowania po policję błagał ks. Masłowskiego, by go nie oddawał w ręce sprawiedliwości.

Anglicy
uwolnieni przez sąd sowiecki w Warszawie.

Przez Warszawę przejechali w drodze z Moskwy do Londynu czterej inżynierowie angielscy, uwolnieni przez sąd moskiewski w wielkim procesie o sabotaż i szpiegostwo. W oknie wagonu stoją od strony lewej: technik Gregory, inżynierowie Cushny, Monkhouse i Nordwall.

Mussolini przeciwko rewizji granic polskich.
Francja czynnie poprze Jugosławję.

Paryż, 24 kwietnia. „Temps" podaje w artykule wstępnym następujące sensacyjne informacje:

Mussolini nie zgodził się

podczas konferencji z Goeringiem na niemieckie żądanie zwrotu Pomorza. Zdaniem dyktatora włoskiego

nie należy wogóle poruszać

sprawy ewentualnej rewizji granicy niemiecko - polskiej.

Również nie udało się Papenowi uzyskać odpowiedniego poparcia moralnego ze strony Watykanu.

Największa zaś rozbieżność zdań zaistniała między Włochami a Niemcami w sprawie Austrji, gdyż Mussolini jest — jak wiadomo — wyraźnie przeciwny Anschlussowi.

Z obowiązku sprawozdawczego podajemy, że według wiadomości, obiegających dobrze poinformowane paryskie koła polityczne, premjer Daladier ostrzec miał Mussoliniego, że w razie ewentualnego zaatakowania Jugosławji wojska francuskie otrzymają rozkaz natychmiastowego przejścia przez Alpy na teren włoski.

Niewiadomo więc, czy cofnięcie się Włoch wobec Niemiec wywołane zostało przez nacisk dyplomacji francuskiej, czy też nastąpiło z innych powodów.

Wzmożony przemyt rowerów z Niemiec.
Strażnicy przytrzymali cały szereg osób.

Wieluń, 24 kwietnia. Z chwilą nastania wiosny, wzmógł się w znacznym stopniu przemyt rowerów z Niemiec.

Przyczyną masowego przemytu rowerów z Niemiec jest ich tańsza cena.

Ostatnio Straż Graniczna przytrzymała cały szereg osób którzy posiadali rowery pochodzące z przemytu.

Tragiczny wypadek w Warszawie.
TŁUM ZDEMOLOWAŁ TRAMWAJ.
Synek dozorcy przyczyną zajść.

Warszawa, 24 kwietnia. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj o godzinie 3-ej po południu przed domem Nr. 14 przy ulicy Tarczyńskiej na Ochocie. Pod pociąg elektrycznej kolejki grodziskiej wpadł

6-letni Zygmunt Stępień,

syn dozorcy domu. Chłopiec dostał się pod deskę ochronną. Ponieważ nie można go było wydobyć jeden z konduktorów pobiegł do telefonu wezwać

pogotowie techniczne i lekarskie.

Tymczasem przed pociągiem zebrał się tłum okolicznych mieszkańców Ktoś rzucił hasło wywrócenia wagonu... Przyniesiono

drąg żelazny

i wybito kilka desek w drzwiach wagonu przy akompanjamencie lecących szyb. Wtargnąwszy do wagonu tłum usiłował wymierzyć doraźnie sprawiedliwość maszyniście. Dopiero liczny oddział policji

zdołał tłum rozproszyć

i pozwolił odjechać wagonom. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Dzielnicę miasta do późnej nocy patrolowały większe oddziały policji.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.35 w płaceniu 8,30; dolar złoty w żądaniu 9,25 w płaceniu 9,20; funt angielski w żądaniu 31,50, w płaceniu 31,20; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 207, w płaceniu 2.05; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20 w płaceniu 35.10; Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 9,20.

Wybory prezesa „Bratniej pomocy"
Uniwersytetu Warszawskiego.

Warszawa, 24.4. Wczoraj odbyły się wybory do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego. Zebranie rozpoczęło się o godzinie 11-ej i trwało

do późnej nocy.

Prezesem „Bratniej Pomocy" został wybrany kandydat młodzieży narodowej Jerzy Kamiński. Za kandydatem tym głosowało

512 studentów

przeciw 16-stu. Pozostali członkowie zarządu „Bratniej Pomocy" są również kandydatami młodzieży narodowej.

Nowy kodeks daje sędziom przysięgłym większą swobodę.
Gorgonowej grozi 5 lat więzienia.
Perspektywa przedterminowego zwolnienia.

Kraków, 24 kwietnia.

Proces Gorgonowej dobiega nareszcie końca.

W związku z zakończeniem procesu interesującem jest, jak z punktu prawniczego przedstawia się kwalifikacja czynu, zarzuconego osk. Gorgonowej i

jakiemi sankcjami karnemi

ta kwalifikacja jest zagrożona.

Z porównania aktu oskarżenia przed sądem przysięgłych we Lwowie z aktem oskarżenia przed sądem przysięgłych w Krakowie widoczną jest zmiana na korzyść oskarżonej Gorgonowej której to kary, w razie przyjęcia winy, w żaden sposób trybunał orzekający nie mógł złagodzić.

Również i Sąd Najwyższy, na wypadek zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji, nie mógł orzec żadnej niższej kary, gdyż kara śmierci była karą obligatoryjna, której w drodze zwykłej instancji żaden sąd

nie był w stanie złagodzić.

Prawo złagodzenia tej kary przysługiwało jedynie p. Prezydentowi państwa, który zależnie od okoliczności łagodzi karę.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie czyn, zarzucany Gorgonowej, kwalifikowany był jako zbrodnia morderstwa z par. 134 dawniej obowiązującego jeszcze w Małopolsce austrjackiego kodeksu karnego.

Zbrodnia ta zagrożona była wyłącznie karą śmierci, tę w drodze łaski łagodził zamieniając ją na karę w granicach zwykle od 15 do 20 lat, a czasem dożywotnio, nie schodząc zwyczajnie

poniżej tej 15-letniej granicy.

Zdarzały się także atoli i wypadki, że Prezydent państwa, którego prawo ułaskawienia jest nieograniczone, wymierzał w drodze łaski także i niższe kary, a nawet tak, jak się to stało w sprawie toczącej się przed sądem w Nowym Sączu, karę śmierci darował, darując równocześnie karę na wolności, wskutek czego oskarżona, która przez sąd w Nowym Sączu zasądzona została na karę śmierci, w drodze łaski

odzyskała zupełną wolność.

Humanitarne względy, nurtujące już sfery naukowe prawnicze od szeregu lat, wymagały pewnych modyfikacyj surowego kodeksu karnego austrjackiego, obowiązującego jeszcze od r. 1852, to też nowe ustawodawstwo polskie karne prądy te uwzględniło.

Obowiązujący od dnia 1 września 1932 r. polski kodeks karny daje już wyraz tym humanitarnym prądom, które w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat wywalczyły sobie w pracach kodyfikacyjnych decydujące znaczenie.

I dlatego art. 225 par. I. polskiego k. k., który pokrywa się z pojęciem dawnego par. 134 austr. u. k., nie jest obwarowany już wyłącznie karą śmierci, ale za czyn tym art. skwalifikowany zagraża karą stopniowaną od lat 5-ciu lub dożywotnio. Albo karą śmierci, zależnie od okoliczności, które za sprawcą czy przeciwko sprawcy przemawiają.

Kiedy zatem poprzedni trybunał miał związane ręce i na zasadzie werdyktu przysięgłych musiał orzec tylko karę śmierci, nie mogąc uwzględnić żadnych absolutnie okoliczności łagodzących, jak np. przyznania się, albo sprowokowania oskarżonego, albo zmniejszonej jego poczytalności umysłowej i t. p., tak obecnie trybunał na zasadzie zasądzającego werdyktu przysięgłych ma możność wymierzania kary w szerokiej granicy od 5-ciu lat do kary śmierci, zależnie od tego, czy i jakie okoliczności obciążające, wzgl. łagodzące przemawiają za albo przeciw oskarżonej.

(Dokończenie na str. 2-ej).

19 miljonów złotych grzywny
ma zapłacić firma „Pepege".

Warszawa, 24 kwietnia. (Tel. wł.) — Władze sądowe kończą prowadzone od blisko dwóch lat śledztwo w sprawie nadużyć podatkowych w firmie „Pepege" (Polski Przemysł Gumowy) w Grudziądzu.

Niezależnie od odpowiedzialności karnej, co do której zadecyduje wynik śledztwa, wymierzono tej firmie niespotykaną dotychczas w Polsce

grzywnę podatkową

w wysokości 19 miljonów złotych!

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

14-lecie oswobodzenia Wilna.

W Wilnie odbyły się uroczystości z okazji 14-ej rocznicy odebrania czerwonej armji Wilna, dzięki niebywałemu atakowi oddziałów konnicy pod dowództwem płk. Beliny - Prażmowskiego. W związku z tą rocznicą odbyła się w Wilnie na pl. Łukiskim przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim wspaniała defilada z udziałem kilku pułków piechoty, kawalerji, artylerji i innych rodzai broni. Na pierwszem zdjęciu widzimy Marszałka Józefa Piłsudskiego, udającego się na trybunę, z której przyglądał się defiladzie. Na drugiem zdjęciu widzimy przegląd oddziałów konnicy przez gen. Dąb - Biernackiego (1) i płk. Belinę - Prażmowskiego, obecnego wojewodę lwowskiego (2).

Gorgonowej grozi 5 lat więzienia.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ta zasadnicza zmiana sankcji karnej przy najcięższych zbrodniach, oddanych pod orzecznictwo sądów przysięgłych, wywarła za sobą również praktyczne skutki, korzystne z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości.

Kiedy bowiem dawniej sędziowie przysięgli w przedłożonych sobie do rozstrzygnięcia wypadkach, uwzględniając często szereg okoliczności łagodzących, przemawiających na korzyść oskarżonego, wzdrygali się przed wydawaniem werdyktu, którego konsekwencją

jedyną była kara śmierci

i woleli w takich wypadkach raczej wbrew oczywistości, nieraz wbrew swemu przekonaniu, winę oskarżonego zaprzeczać z korzyścią dla oskarżonego, ale z wielką szkodą dla społecznego wymiaru sprawiedliwości.

I tem się tłumaczy dawniej liczne werdykty sędziów przysięgłych,

zaprzeczające winę oskarżonych,

werdykty, które niejednokrotnie wstrząsały boleśnie społeczeństwem, nie mogącem zrozumieć, że sprawca zbrodni wychodził na wolność, często w roli niezasłużonego bohaterstwa.

Sędziowie przysięgli, postawieni wobec problemu

śmierć albo wolność,

popadali w wielki konflikt wewnętrzny między sumieniem społecznem a osobistą ludzką litością, u z konfliktu tego najczęściej korzystał zbrodniarz, który za czyn swój unikał kary i którego sytuacja często była szczęśliwsza, niż człowieka, oskarżonego o mniejsze czyny, zagrożonego nie karą śmierci tylko karą stopniowaną pozbawienia wolności.

Nowa ustawa, przyczyniła się w pierwszym rzędzie do umoralnienia społeczeństwa, ochroniła sumienie społeczne od gwałtownych wstrząsów wywoływanych niesłusznemi werdyktami i spowodowała w konsekwencji uderzające wprost zmniejszenie werdyktów uwalniających, przyczyniając się znacznie do wzrostu powagi i autorytetu instytucji Sądów przysięgłych, mających za sobą najlepsze tradycje Sądów przysięgłych w Anglji, kolebce tej instytucji.

Skoro dziś sędzia przysięgły wie, że werdykt jego ma być tylko głosem jego sumienia i przekonania, skoro wie, że na wypadek zatwierdzenia pytania nie grozi więcej oskarżonemu wyłącznie kara śmierci, ale że trybunał orzekający ma możność

uwzględnić wszystkie okoliczności łagodzące,

przemawiające za oskarżonym i w uwzględnieniu tych okoliczności łagodzących może nawet wymierzyć karę 5-ciu lat więzienia za zabicie człowieka, to z tą chwilą sędzia przysięgły nie jest i nie musi być więcej krępowany żadnemi względami ubocznemi i może spokojniej orzec potwierdzająco o winie danego oskarżonego.

Temi też względami kierował się Sąd Najwyższy, rozpatrując rozmaite sprawy, które na przełomie tych dwóch epok znalazły się na jego wokandzie.

To też w okresie kiedy kończyło się władztwo dawnej surowej austrjackiej ustawy a rozpoczynało się władztwo obowiązującej od 1.IX. 1932 nowej, łagodniejszej ustawy polskiej Sąd Najwyższy korzystał w najszerszych granicach z prawa znoszenia wyroków i istotnie ilość tych zniesionych wyroków w tym okresie jest uderzająco wielka.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że Sąd Najwyższy

rozpatrując kasację oskarżonej Gorgonowej,

przy decyzji swej znoszącej wyrok Sądu przysięgłych we Lwowie między innemi względami ściśle natury proceduralnej, kierował się niewątpliwie i tym zasadniczym względem, przemawiającym na korzyść oskarżonej.

Ta decyzja Sądu Najwyższego była dla oskarżonej korzystna i niekorzystna.

Korzystna dlatego, że raz na zawsze prawie w zupełności usuwała niebezpieczeństwo kary śmierci a niekorzystna, z punktu widzenia obrony oskarżonej dlatego że oskarżona nie może już na wypadek stwierdzenia winy liczyć na to, że przysięgli mając do wyboru tylko karę śmierci albo wolność oskarżonej raczej orzekną o jej niewinności.

Korzyść dla oskarżonej jest widoczna nie tylko z tego powodu, że sankcja kary jest znacznie łagodniejsza, ale jest ona widoczna także i z tego powodu, że ustawa obecnie obowiązująca przewiduje przedterminowe zwolnienie zasądzonego, a mianowicie

darowanie 1/3 części

orzeczenia kary po odcierpieniu 2/3 części kary.

Ponadto sądy zaliczają do kary cały areszt śledczy który w wypadku Gorgonowej trwa przeszło 16 miesięcy, tak, że uwzględniając prawo do przedterminowego zwolnienia oskarżonej i przyjmując przykładowo 16-miesięczny areszt śledczy, wypadłoby oskarżonemu zasadzonemu np. za zabicie człowieka na 5 lat więzienia do odcierpienia, zaledwie 2 lata i 4 mies.

Niezależnie od przedterminowego zwolnienia zwykle stosowanego przysługuje zasądzonemu także prawo skorzystania z indywidualnego aktu łaski Pana Prezydenta który może orzeczoną karę albo darować w całości, albo w części, zależnie od swego uznania.

Również i Państwo w drodze generalnych aktów amnestyjnych, może ulżyć losowi skazanych a jak obecnie ogólnie się spodziewają taki akt ogólnej amnestji obejmującej wiekszy zakres uprawnień od amnestji ostatniej, spodziewany jest z okazji

wyboru nowego Prezydenta

Państwa, co jak wiadomo ma nastąpić w ciągu miesiąca maja.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia sytuacja oskarżonej na wypadek jej zasądzenia.

PROKURATOR PRZECIWKO NIEPOWOŁANYM OBROŃCOM GORGONOWEJ.

Warszawa, 24 kwietnia Niesłychana propaganda, prowadzona w procesie Gorgonowej przez niektóre hołdujące niezdrowej sensacji dzienniki warszawskie pod wpływem ciągłej bezkarności doprowadziła ostatnio do wprost niesłychanego ataku niektórych dzienników warszawskich skierowanego przeciw osobie prof. Olbrychta

i ławie sędziów przysięgłych.

W związku z tem władze prokuratorskie — odniosły się do władz warszawskich o poczynienie jak najenergiczniejszych zarządzeń. Jak słychać, będzie także ingerowało w tej sprawie ministerstwo sprawiedliwości.

Na tem tle rozeszła się wiadomość o aresztowaniu dwóch osób. Prawdopodobnie aresztowanie nastąpiło wśród sfer dziennikarskich.

Zarządzenie wspomniane należy uważać za przykre następstwo akcji, która sprawę,

toczącą się przed sądem Rzplitej,

starała się „rozstrzygnąć" zapomocą „argumentów", a raczej insynuacyj i inwektyw.

Życie Pabjanic.

KRADZIEŻ WOZU.

Pabjanice, dnia 24 kwietnia. Wieśniak Szewczyk Stanisław, zamieszkały we wsi Kocuby, gm. Sędziejewice pow. łaskiego posiadał stary wóz wiejski, który nagwałt wymagał remontu. Sprowadził przeto cieślę i stary wóz przeobraził się po kilku dniach w wóz nowy i zdatny do użytku. Póki wóz był pogruchotany nikt się nim nie interesował, ale z chwilą odnowienia, odrazu wpadł w oczy złodziejom, którzy nocy onegdajszej zakradli się do wozowni Szewczyka i wóz uprowadzili. Kradzież dokonana została tak zręcznie, że nikt z domowników tego nie spostrzegł.

Szewczyk oblicza swoją stratę na 110 złotych.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, które niechybnie wyjawi kto tak zręcznie przywłaszczył sobie wóz Szewczyka.

41 miljonów deficytu w marcu.

Warszawa, 24. kwietnia. W marcu zostały ogółem wydatkowane 204 miljony złotych. Dochody zaś w tym okresie wyniosły 163 miljony złotych tak, że deficyt wynosi 41 miljonów.

W ciągu całego roku budżetowego 1932-33 dochody państwowe wyniosły 2002 miljonów złotych, wydatki zaś 2244 miljonów tak, że deficyt wyniósł 242 miljonów a łącznie z pożyczką wysokości 70 miljonów zaciągnięta z Banku Polskiego — 312 miljonów. W roku ubiegłym (1931-32) deficyt wyniósł 204 miljony złotych.

Wycieczka do Jugosławji na święto Adrjatyku.

Warszawa, 24 kwietnia. Między polskiemi a jugosłowiańskiemi organizacjami turystycznemi doszło do porozumienia w sprawie wymiany wycieczek. M. in na Święto Morza przybędzie do... Gdyni w przyszłym miesiącu 300 Jugosłowian. Wzamian za to Polska urządzi w czerwcu wycieczkę do Jugosławji na święto Adrjatyku.

Proces plutonowego-szpiega w Warszawie.

Warszawa, 24 kwietnia. W bieżącym tygodniu odbędzie się przed Sądem Okręgowym proces byłego plutonowego Arlika i dwóch jego towarzyszy oskarżonych o szpiegostwo. Podsądnym grozi

kara śmierci.

Rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

245 majątków ziemskich na licytacji.

Warszawa, 24 kwietnia. Z powodu trudności finansowych, wśród ziemiaństwa nastąpi w najbliższym czasie nowa fala licytacyj majątków ziemskich.

Warszawskie Towarzystwo Kredytowe wystawia na licytację 245 majątki na terytorjum dwóch województw: Kieleckiego i Lubelskiego.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) B. premjer francuski Herriot, delegat na konferencję z Rooseveltem przybył do Waszyngtonu. Z portu nowojorskiego wygłosił przemówienie do narodu amerykańskiego przez radjo, wyrażając swoje uznanie dla prezydenta Roosevelta oraz przyjaźni dla Ameryki. Herriot dał wyraz swemu przekonaniu, że konferencja waszyngtońska doprowadzi do uzdrowienia gospodarczego świata.

(—) W Warszawie obradował kongres 848 delegatów żydowskich z całej Polski, który uchwalił kontynuowanie bojkot towarów niemieckich, aż do chwili, kiedy rząd Hitlera zaprzestanie represyj antyżydowskich.

(—) Wpłaty Łodzi na Fundusz Pracy wyniosą 13 miljonów złotych rocznie. Z tego Łódź ma otrzymać zaledwie 700.000 złotych na roboty lokalne.

(—) Okupowanie fabryki Finstera przy ulicy Dowborczyków przez strajkujących robotników trwa nadal.

Przed stabilizacją funta i dolara.

Różnica zdań w sprawie kursu.

Waszyngton, 24 kwietnia. (Specjalna wiadomość Echa). Na konferencji rzeczoznawców angielskich i amerykańskich zgodzono się co do

równoczesnej stabilizacji dolara i funta.

Narazie panuje jednak jeszcze rozbieżność zdań w sprawie kursu stabilizacyjnego. Anglja żąda kursu 3 dolary 50 centów za 1 funt szterling. Ameryka zaś 4 dolary za funt. Pertraktacje trwają.

Kryminalne machinacje żony dyrektora policji.

Sensacyjny proces w Cieszynie.

Cieszyn, 24 kwietnia. Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie — rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciwko międzynarodowemu „hochsztaplerowi" Goldfadenowi i jego wspólniczkom: Kłeczkowej i Skonieczej.

Goldfaden był już kilkakrotnie karany za oszustwa przez sądy niemieckie i czeskie.

Karjera Kłeczkowej przedstawia się sensacyjnie Młoda i przystojna żydówka, była żoną blacharza Horowitza z Krakowa i miała z nim

dwie córki.

Kłeczek, będąc urzędnikiem w policji krakowskiej,

„odbił" żonę Horowitzowi

i zamieszkał z nią pod jednym dachem. Zrozpaczony stratą pięknej żony Horowitz pisał na Kłeczka zażalenia do jego władz przełożonych. Wtenczas ministerstwo postawiło Kłeczkowi ultimatum, aby: albo ożenił się z Horowitzową, albo wystąpił z policji.

Zakochany urzędnik wybrał ożenek i wystarawszy się o zezwolenie na zawarcie ślubu, połączył się węzłem małżeńskim z piękną żydówką. Kłeczek został przeniesiony do Bielska

na stanowisko dyrektora policji,

które piastował do czasu wykrycia kryminalnych machinacyj żony, dla której jego stanowisko było wygodnym parawanem i przez długi czas trwałym puklerzem.

Nauczycielem i doradcą Kłeczkowej był jej kuzyn, Goldfaden. Brała ona „w komis" towary i biżuterję, które sprzedawała na swoją korzyść, „pożyczała" gotówkę bez zwrotów, jako „p. dyrektorowa" zbierała datki na cele społeczne lecz instytucje

nic z tego nie miały.

Grasując dłuższy czas bezkarnie, Kłeczkowa przyciągnęła do „spółki" żyjącą w seperacji żonę oficera Wojsk Polskich Klarę Skonieczną. Rola Skoniecznej polegała m. in. na wyszukiwaniu ofiar, które następnie w sprytny sposób „obrabiano".

Proces cieszyński wzbudził wielkie zainteresowanie wśród szerokich sfer.

Cała opera warszawska chora na grypę.

Warszawa, 24 kwietnia. Przerwa w przedstawieniach operowych zdarzyła się w dniach ostatnich po raz pierwszy jak opera istnieje z powodu gremjalnej choroby artystów.

Wszyscy śpiewacy gremjalnie dostali kataru i chrypki. Dyrekcja zmuszona była wobec tego odwołać przedstawienie i wypłacić zpowrotem

pobrane sumy za bilety.

W Kaliszu aresztowano 45 osób.

Liczne aresztowania i rewizje.

Kalisz, 24 kwietnia. Kaliska jaczejka komunistyczna przygotowując się do pierwszo-majowych wystąpień antypaństwowych rozpoczęła robotę wywrotową, zakrojoną na szeroką skalę. Już nocy wczorajszej wypuściła na miasto zgraję rozlepiaczy z pliką bibuły komunistycznej.

Pierwszy atak spalił na panewce. Kaliska policja przychwyciła czterech osobników na gorącym uczynku rozlepiania odezw wywrotowych a mając dowody rozpoczętej akcji, przeprowadziła szereg rewizyj i aresztowań wśród komuny kaliskiej. Rezultaty w porę zarządzonej kontrakcji policji okazały się bardzo kompromitujące dla wielu zaaresztowanych żydowskich komunistów gdyż znaleziono wiele ulotek i broszur komunistycznych w językach polskim i żydowskim.

Aresztowano przeszło 45 osób. W tej paczce znajduje się tylko jeden Polak pozostali to żydzi.

Nazwiska do czasu ukończenia śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Wszelkie komentarze zbyteczne.

WYMÓWIENIA W „HORTENSJI".

Huta staje...

Piotrków, 24 kwietnia. 300 osób, zatrudnionych w hucie „Hortensja" w Piotrkowie otrzymało wymówienia z terminem dwutygodniowym. W ten sposób z dniem 6-go maja r. b. huty piotrkowskie zostałyby całkowicie unieruchomione.

Zatarg w fabryce Ejtingona.

Robotnicy nie opuszczają miejsc pracy.

Łódź, dn. 24 kwietnia. Od kilku dni trwa zatarg w zakładach przemysłowych Ejtingona.

Robotnicy w czasie ostatnich wypłat stwierdzili, że źle są obliczani za pracę na tak zw. czwórkach przy mieszanych krosnach i zainterwenjowali u dyrekcji.

Dyrekcja wszakże nie przyznała racji robotnikom, którzy w odpowiedzi na to proklamowali strajk nie opuszczając murów fabrycznych.

W sobotę w sprawie zatargu interwenjował związek „Praca" i w rezultacie zarobki robotników pracujących na czwórkach przy mieszanych krosnach postanowiono zrewidować na wspólnej konferencji Związku Fabrykantów ze Związkami „Praca".

Po takiem postawieniu kwestji zdawaćby się mogło że robotnicy opuszczą mury fabryczne, tymczasem powstał nowy przedmiot zatargu i robotnicy w dalszym ciągu okupują zakłady.

Przyczyną nowego zatargu jest usunięcie przez dyrekcję jednego z robotników, którego podobno po zwolnieniu z pracy wybrano delegatem. Jest rzeczą pewną, że gdyby robotnik ów był wybrany delegatem przed zwolnieniem go z pracy — dyrekcja, na mocy umowy zbiorowej — musiałaby go przyjąć napowrót, lecz tak jak obecnie sprawy stoją powrót tego robotnika, a co zatem idzie rychłe zlikwidowanie zatargu jest bardzo problematyczne.

Łodzianie w tomaszowskiej aferze.

Dalsze aresztowania fałszerzy pieniędzy.

Łódź 24 kwietnia. Afera fałszerska ujawniona przed paru dniami na terenie Tomaszowa zatacza coraz szersze kręgi. Poza zatrzymanym głównym przewódcą szajki fałszerzy 10-złotówek kasjerem stacji kolejowem w Tomaszowie oraz rodziną Alberskich, zamieszkałych w Łodzi, ostatnio aresztowana została wspólniczka fałszerzy niejaka Julja Ciołkiewicz, zamieszkała również w Łodzi.

Poza wymienionymi zatrzymano również kilka osób które trudniły się kolportowaniem falsyfikatów. Dalsze dochodzenie trwa.

Bez kuponów mogą wejść do Cyrku dwie osoby na jeden bilet.

Łódź, 24 kwietnia. Jak się dowiadujemy dyrekcja cyrku Staniewskich chcąc dać możność obejrzenia programu najszerszym masom publiczności na przeciąg trzech dni wprowadza specjalne ulgi dla wszystkich bez wyjątku i bez żadnych zastrzeżeń. A więc dziś, jutro i pojutrze jak głoszą afisze licznie rozklejone na mieście osoba wykupująca jeden bilet ma prawo wprowadzić

drugą bezpłatnie.

Pech robotnika.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 kwietnia. W dniu wczorajszym, o godzinie 10 wieczorem w Żabieńcu wpadł pod tramwaj podmiejski 53-letni Franciszek Jaroszczyk, robotnik, zamieszkały przy ulicy Reitera 11. Jaroszczyk odniósł poważne okaleczenia głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Dziś rano w fabryce Allarta przy ulicy Kątnej uległ złamaniu nogi Feliks Stępień, robotnik, zamieszkały przy ulicy Różanej 13. Lekarz Kasy Chorych przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

W bójkach ulicznych zostali poturbowani Ignacy Konieczny, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 15, Leib Weinberg (Wolborska 19), Chaim Ressel (Pieprzowa 17) i 44-letni Roman Krakowiak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Zielonej 45. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Mało osób wie o tem, że na stacji telefonicznej ręcznej w Warszawie zatrudniona jest większa liczba głuchoniemych telefonistek. Rzecz jasna, że nie są to telefonistki, które odzywają się na wezwanie. Pracują one przy t. zw. stole rozdzielczym. Podnosząc słuchawkę abonent powoduje zapalenie się lampki elektrycznej na wielkim stole umieszczonym pośrodku hali telefonicznej połączeń. Zatrudniona przy tym stole pracownica przełącza alarmującego abonenta do jednej z szafek, przy których pracują inne telefonistki, odzywające się do abonenta. Otóż ponieważ praca przy stole rozdzielczym oparta jest wyłącznie na czynności wzrokowej, wobec tego głuchonieme mogły znaleźć pracę. Jak stwierdza dyrekcja telefonów warszawskich głuchonieme telefonistki odznaczają się wyjątkową sprawnością, gdyż cała ich uwaga skoncentrowana jest właśnie w jednym kierunku.

* * *

Wkrótce nastąpi otwarcie teatru na Żoliborzu nazwanego „Studjum im. Stefana Żeromskiego". Teatr mieści się na terenach warszawskiej spółdzielni mieszkaniowej i stanowi jej własność. Sala obliczona jest na 350 miejsc. Budynek teatru odpowiada nowoczesnym prądom w sztuce teatralnej, polegającym między in. na tem, że nietylko scena jest jedynem miejscem akcji. Aktorzy bowiem grać mogą na każdem miejscu sali. W tym celu cała podłoga widowni, a nietylko sceny, jest ruchoma. W ten sposób scena może być w każdem miejscu (wraz z dekoracjami), w razie zaś potrzeby akcja może się odbywać w kilku miejscach sali jednocześnie. W zależności od sztuki następować będzie w tych wypadkach za każdym razem inne usadowienie publiczności oraz inscenizowanie sztuki wraz z dekoracjami, zależnie od potrzeby. Dodać należy, że światło zastępuje w całej sali kurtynę. Będzie to pierwsza próba tego rodzaju sceny w Europie.

* * *

W swoim czasie udzielając zezwolenia na uruchomienie dorożek konnych z licznikami, wydział przemysłowy magistratu określił dzień 1 czerwca r. b. jako ostateczny okres próby, czy dorożki takie mogą być wprowadzone. Uruchomiono wówczas 16 dorożek, które jednak nie cieszą się większem powodzeniem przez wzgląd na dość wysoką taksę. Obecnie właściciele dorożek zwracają się do wydziału przemysłowego z prośbą o przedłużenie terminu próbnego, przyczem zamierzają obniżyć taksę. Jednocześnie zgłosiło się drugie przedsiębiorstwo, które zamierza wypuścić na miasto około 20 dorożek również z licznikami nowego typu. Sprawa ta omówiona będzie przez zarząd wydziału przemysłowego natychmiast po świętach.

KRATECZKI.

Cuchnąca wędlina.

Skuteczną wizyta.

Ludzie są niezwykle ciekawi. Gdy spotyka się na ulicy znajomego, wyciąga on rozmówcy krawat, cmokając z zadowolenia:

— Ho, ho, bardzo ładny krawat! Nie odczuwa pan, widzę kryzysu?

— A guzik to pana, panie ładny obchodzi! Ja nie pytam czy odczuwa kryzys dlatego, że nosi pan, bardzo rzadko zresztą, czysty kołnierzyk!

Każdy inny znajomy interesuje się gwałtownie poszczególnemi częściami garderoby bliźnich.

— Śliczne paletko pan nosi, panie Krzecki. Ile też pana kosztowało?

— 55 groszy.

— ? ! ...

— No tak, 55 groszy, które musiałem wydać żywą gotówką na blankiety wekslowe.

Gdy już znajomek pomacał twój krawat,, sprawdził w palcach jakość materjału, z którego krawiec uszył ci na kredyt ubranie, obejrzał dokładnie podszewkę palta, rzucił okiem na twoje skarpetki, idzie sobie wreszcie do wszystkich djabłów, aby po drodze podzielić się wrażeniami z innymi spotkanymi znajomymi.

— Wie pan, z tym Wekslowiczem to niewyraźna historja. Spotkałem go przed chwilą i powiadam panu, ubrany ef—ef! To jest podejrzane! Przecież on znowu tak świetnie nie zarabia, a zresztą jest kryzys, to nie można się tak starannie ubierać. Już ja panu mówię, że z tego coś brzydkiego wyniknie. Ja mam oko! Jak tylko widzę, że gość ma nowe palto, starannie zaprasowane spodnie, całe buty i czysty kołnierzyk, to taka zabawa kończy się zwykle kryminałem!

W tych warunkach normalnemu człowiekowi pozostają dwie drogi wyjścia: albo dla zadowolenia „przeczuć" swych bliźnich i dla świętego spokoju chodzić „na brudno" albo też bić każdego znajomego, który zaczyna rozmowę na temat ubrania. Ten drugi sposób jest zasadniczo racjonalniejszy i milszy, zawsze bowiem człowiekowi ulży, gdy byle bęcwałowi da w kark. Rzecz prosta należy to robić bardzo ostrożnie i dyskretnie, aby nikt nie widział. Zresztą można dać łódzkiemu kretynowi w zęby moralnie. Trzeba to jednak zrobić umiejętnie, taki kretyn bowiem moralne uderzenia słabo odczuwa. Najlepiej, gdy bęcwał dziwi się waszemu przyzwoitemu ubraniu, odpowiedzieć mu:

— Pan już dawno takiego ubrania nie widział, prawda?

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Hm... przecież w więzieniu nie widuje się cywilnych ubrań...

Jeśli i to nie pomaga i kretynek nie chce się od was odczepić, należy mu grzecznie zaproponować, aby wam podżyrował weksel na 100 złotych. Wtedy zwieje.

ZAPASY.

Genowefa St. posiadała wędliniarnię a w tej wędliniarni cuchnące wędliny. Temu faktowi nie należy się zbytnio dziwić jeśli się zważy, że może się zdarzyć fakt pozostania wędlin przygotowanych na Boże Narodzenie np. lub na Wielkanoc. Ob. Genowefka przygotowała na święta 50 szynek a sprzedała tylko 30. Jest więc zrozumiałem, że w tak długim okresie czasu wędlinka musi się zepsuć, a zepsuwszy się — cuchnąć. Ja to rozumiem, Genowefusiu to rozumię, tylko klienci nie chcieli tego rozumieć i denerwowali się, że po spożyciu jej wędlinek chorowali.

O objawach wynikających z odżywiania się u Genowefy anonimowo zawiadomiono Zakład Badania Żywności, który dokonał niespodzianie kontroli w zakładzie Genowefy, stwierdzając, że doniesienia były słuszne i nasza miła kobieta truje bliźnich. Spisano tedy piękny protokół, w wyniku którego Sąd Grodzki skazał Genowefę St. na 50 złotych grzywny z zamianą w razie niechęci zapłacenia na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Rezolutne odpowiedzi małej Zosi.

Zbrodniczego starca skazano na 8 lat więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Niecodzienną sprawę rozpatrywali sędziowie przysięgli — niecodzienną ze względu na osobę mordercy i jego ofiary, a wreszcie na koronnego świadka oskarżenia. — Przejdźmy jednak do rzeczy i podajmy tło sprawy

We wsi Niedźwiednia koło Żółkwi mieszkała wdowa Anna Dobusz z córeczką Zosią z pierwszego małżeństwa, i półtorarocznemi, nieślubnemi bliźniakami Iwanem i Wasylem, których ojcem miał być 63-letni, miejscowy gospodarz Ołeksa Waseczko. — Pomimo, że Waseczko przeczył ojcostwu sąd skazał go na płacenie alimentów.

W tym stanie rzeczy 11 lipca 1932 roku przed południem, w czasie kiedy Anna Dobusz z 6-letnią córką Zośką była w polu, Ołeksa Waseczko miał przyjść do domu Dobuszowej i wyciągnąwszy dzieci z łóżka rzucił je do studni, gdzie utonęły.

Uciekającego z obejścia swej matki. Waseczkę zobaczyła 6-letnia Zośka i ona to narobiła alarmu a następnie stała się filarem aktu oskarżenia, naskutek którego sąd przysięgłych we Lwowie skazał Waseczkę

na 10 lat więzienia.

Obrońca oskarżonego Waseczki, dr Hankiewicz zgłosił kasację, którą Sąd Najwyższy ze względów formalnych uwzględnił wczoraj stanął Waseczko drugi raz przed przysięgłymi.

Tak jak i na pierwszej rozprawie Waseczko wypiera się winy twierdząc, że nie utopił dzieci.

Natomiast 6 i pół letni świadek, Zofja Dobusz z całą stanowczością i inteligencją, wprost zadziwiającą u 6-letniego, wiejskiego dziecka zeznała, że

widziała uciekającego Waseczkę.

To dziecko, głową zaledwie sięgające stołu Trybunału, zadarłszy główkę do góry, do rzeczy i spokojnie odpowiadało na wszystkie pytania, opisując jaknajdokładniej zagrodę i obejście swojej matki. — Malutka Zosia Dobusz, nietylko potrafiła dokładnie wszystko opisać, ale i nie dać się zbić z tropu obrońcy, z miejsca udzielając trafnych odpowiedzi lub podejmując dyskusję, w której nietylko nie dała się przegadać ale mówiła cały czas zupełnie logicznie.

Zbrodniczy starzec Wasieczko skazany został w rezultacie na 8 lat więzienia.

Przyjaźń dwu stolarzy

zakończona zabójstwem.

Ze Lwowa donoszą:

Dwaj stolarze z Zamarstynowa, Jan Sahanek i Leopold Lemandowski, byli kiedyś serdecznymi przyjaciółmi. Na wiosnę ub. r. popsuły się stosunki między nimi. z tego powodu, iż Sahanek zarzucił Lemandowskiemu

kradzież narzędzi.

Lemandowski odpierając te zarzuty, nie szczędził swemu byłemu przyjacielowi cierpkich słów. Zdawało się jednak, iż koleżeńskie nieporozumienia między powaśnionymi skończą się przy pierwszej lepszej okazji, a obaj nadal przyjaciółmi pozostaną.

Niestety stało się inaczej. Oto w dniu 7 czerwca ub. r. zeszli się Sahanek i Lemandowski w szynku, a wyszedłszy na ulicę posprzeczali się znów. I wtedy Sahanek dobył noża i położył Lemandowskiego trupem na miejscu.

Oskarżony o zbrodnię zabójstwa Sahanek odpowiadał przed Trybunałem karnym i skazany został na półtora roku więzienia.

Deszczowe zakupy kupca

zaprowadziły go na stronę sowiecką.

Z Wilna donoszą:

Na odcinku granicznym Kozłowszczyzna władze sowieckie wydały naszym posterunkom granicznym zabłąkanego kupca zbożowego Stanisława Sidorowicza, mieszkańca wsi Jagody, pow nowogródzkiego. Sidorowicz w Wielki Piątek czynił zakupy we wsi granicznej Obramowicze i w czasie silnego deszczu

stracił orjentację.

Sidorowicz zbłądził wraz z koniem i wozem naładowanym towarem.

Zatrzymany przez władze sowieckie został osadzony w sowieckiej strażnicy Michałowka, gdzie był zupełnie poprawnie traktowany, przez strażników i niewątpliwie zostałby wcześniej wydany, gdyby nie zapadł na silną grypę.

„Referat profesora Amla".

Lekcje wzorowe dla nauczycieli...

Z Przemyśla donoszą:

Władze śledcze w Przemyślu wykryły wielką aferę oszukańczą, której „bohaterem" jest niejaki Antoni Melnyk, b. student U. J. K. we Lwowie, występujący pod pseudonimem „prof. Amla". Oto już od dłuższego czasu pojawiały się w gazetach ogłoszenia, w których ów „Amel" obwieszczał wszem wobec, że opracowuje

dla nauczycieli referaty,

streszczenia, lekcje wzorowe, prace dyplomowe itd".

Na zapytania, jakie zaczęły napływać do „prof. Amla" z całej Polski, oszust wysyłał pod adresem pytających za zaliczką pocztową w kwocie 20 złotych gotowe już referaty. Naiwni wykupywali przesyłki, w których znajdowały się okropnie liche i bezwartościowe referaty stojące na poziomie wypracowań ucznia 4 kl. gimnazjalnej. Tym zaś, którzy zaliczek nie wykupywali, groził p. Amel, że zaskarży ich do sądu

o odszkodowanie i t. d.

Po za „fabrykacją referatów" w Przemyślu, otworzył oszust podobną wytwórnię we Lwowie pod nazwą „Referat". Nie podawał przytem w ogłoszeniach dokładnego adresu, ale tylko numer skrytki pocztowej. Dzięki naiwności ludzkiej przedsiębiorstwo Melnyka prosperowały tak znakomicie, że oszust zarabiał po kilka tysięcy złotych miesięcznie. Żył tak bardzo wystawnie i utrzymywał podobno pewną zredukowaną tancerkę kawiarnianą.

Naskutek doniesień osób poszkodowanych policja wszczęła dochodzenia, w toku których zdemaskowała i aresztowała oszusta.

PIERRE NEZELOF.

Dzień cudu.

Historję tę opowiedział mi mój przyjaciel Myriel, a że nosi piękną brodę, jak filozof, zaczął od komentarzy filozoficznych.

— Mój stary, — rzekł mi, — jest to rzecz, którą już stwierdziłem wielokrotnie: o ile są w życiu dni „pechowate", kryjące nieszczęście, jak brzoskwinia — pestkę, na której można połamać zęby, są również dni cudotwórcze. Gdy pojawiają się, przeistaczają wszystko wokoło. — przypomnij sobie tylko Kopciuszka! Dni te nie przynoszą z sobą ani więcej słońca, ani więcej deszczu od innych; pozornie są zupełnie podobne do dni minionych i dni przyszłych, niczem nie zwracają uwagi nie wtajemniczonych, a jednak tworzą cuda.

„Wybraniec dnia czuje znienacka, jak serce jego, w którem wyła rozpacz, napełnia się nieoczekiwanie upajającemi dźwiękami niebiańskich harf szczęścia. Skromna i pokorna słomianka u jego drzwi zamienia się raptownie w marmurowe progi, a smutne, przydeptane buty żyda wiecznego tułacza stają się limuzyną o sile czterdziestu KP.

Dla Karola Roumaine d. 23 maja 1930 r. stał się jednym z tych dni błogosławionych. Od owej daty nabrał pewności, że życie posiada swój początek i ukryty sens, tak jak matematycy wywodzą się od Pitagoresa.

Znasz dni Karola Roumaine, jak znają go wszyscy. A jednak przed sześciu laty był tylko nieznanym i źle odżywionym rzekomym „pacykarzem". Odziedziczył kilka tysięcy franków po starym krewnym, spakował manatki i znalazł się we Włoszech; stamtąd udał się do Marokka. Po osiemnastu zgórą miesiącach powrócił, przywożąc z sobą jakie pięćdziesiąt „płócien": palmy, hiszpańskie „patios" (dziedzińce), neapolitanki o skórze koloru ambry i oczach, jak rozżarzone węgle, a wszystko skąpane w cudownem świetle, bowiem istotnie jest bardzo utalentowany.

Wystawił całą kolekcję. Prawdziwa katastrofa! Nie sprzedał jednego bodaj obrazu, a krytyka nie poświęciła mu nawet trzech słów pomiędzy dwoma przecinkami. Pomimo to nie zraził się i wziął się ponownie do pracy. Smarował obrazy z okolic Paryża. Nowa wystawa i nowe niepowodzenie.

W miarę jak opróżniała się jego sakiewka, zacieśniał się również krąg jego wycieczek: zrazu malował jeszcze swoją dzielnicę, następnie już z okien swej pracowni — widoki dachów, na których koty opiewały swą miłość i miauczały serenady do księżyca. Wkońcu, wobec tego, że trzeba było żyć, zamieniał u swych dostawców obrazy na wiktuały. Ale — jak wiadomo — rzeźnicy i piekarze naogół przenoszą solidne konto, w banku nad sklep, stanowiący konkurencję z muzeum w Luwrze. Dość, że kwestja zamiany z biegiem czasu zaczęła natrafiać na coraz to większe trudności. Cios ostateczny spotkał nieszczęsnego. Roumaine pewnego feralnego dnia, gdy w mleczarni odmówiono mu zamiany ćwierci kilograma sera „brie" na krajobraz z Marrakech, wartości 300 funtów szt.

Dopełniła się miara niepowodzenia. „Pacykarz" wówczas powziął ponure postanowienie. Dnia następnego zebrał ostatnie grosze i wyjechał do departamentu Sarthe, gdzie wylądował w małej wiosce nad rzeką. Nazajutrz, z przyrządami malarskiemi na plecach, wybrał się na poszukiwanie potrzebnego mu krajobrazu i znalazł go też wkrótce. Był to kącik nad wodą, wśród drzew, a w oddali pasące się krowy na świeżej trawie.

Roumaine ustawił stalugi, przygotował płótno i farby i wziął się z furją do malowania krajobrazu, na tle którego miał skończyć z życiem.

Takie bowiem było jego niezachwiane postanowienie: na tem miejscu popełni samobójstwo! Z chwilą, gdy obraz zostanie ukończony, rzuci się do wody, na tem właśnie miejscu, które oznaczył na płótnie srebrzysto lazurową plamą. List, przymocowany szpilką do obrazu, wyjaśni powody jego czynu.

Był to oryginalny sposób rozstania się z życiem. Z pewnością rozpisza się o tem gazety Paryża. Po śmierci zdobędzie rozgłos, zainteresują się jego obrazami, odkryją jego talent, po jakich dziesięciu latach najmniejsze jego płótno warte będzie sto tysięcy franków, kto wie, czy po dwudziestu latach nie wystawia mu pomnika? Piękny odwet pośmiertny!

Roumaine zainstalował się na grządce z włoską kapustą, o dwa kroki od szosy. Przed nim jasną wstęgą płynęła rzeka, jak szczęśliwe życie; ranek był złoty, niebo-błękitne, a powietrze — krystalicznej czystości. Pracował gorączkowo. Obraz był na ukończeniu. Narazie wygladał z perwersja wir zielonkawy, złowrogi i podstępny. Tu właśnie skoczy do wody głową na dół; stąd za kilka godzin wyciągnie go policja drogowa.

W tejże chwili stał się cud. Roumaine usłyszał za sobą na szosie warkot motoru. Z rozpędem nadjeżdżało auto, znienacka rozległ się zgrzyt hamulców, trzask uderzenia i głośny okrzyk. Coś błękitnego i różowego, podobnego do olbrzymiego motyla, przeleciało przed oczyma malarza, i jakaś kobieta a właściwie młoda dziewczyna, upadła obok niego, pomiędzy liście kapusty.

W kapuście — podobno — bociany zbierają dzieci. Dziewczyna ta nie była już dzieckiem, jakkolwiek uśmiech jej zdradzał niewinność duszy. Roumaine zauważył odrazu, że była bardzo ładna. Wolałby w tym momencie być fotografem niż malarzem, by móc zawołać: „Proszę nie ruszać! się!"

Ale należało działać. Dopomógł wstać młodej pani.

— Żadnej szkody?

— Nie, nic złego.

Potarła części obolałe od upadku i zaśmiała się.

— To z pana winy, — rzekła.

— Jakim sposobem? — zaprotestował Roumaine.

— Chciałam się przyjrzeć krajobrazowi... chwila nieuwagi... i zaszedł wypadek.

— Nie z mojej jednak winy...

— Jest pan w błędzie. Gdyby pana tutaj nie było, przejechałabym obok tego miejsca, nie odwróciwszy nawet głowy, ale z chwilą, gdy zobaczyłam tu malarza sądziłam, że widok jest wart uwagi.

Roumaine skonfundowany logiką tego sądu, spuścił głowę. Był odpowiedzialny za wypadek. Auto torpedowe w kawałkach rozłożyło się dookoła nich, a nie miał innych narzędzi przy sobie, prócz farb i pendzli. Należało powziąć jakąś decyzję.

— Niech pani posłucha, — rzekł. Nie może pani pozostać na szosie. Pójdziemy do wsi, i zatelefonuje pani do jakiego garażu. W międzyczasie pozwoli pani zaprosić ją na śniadanie.

Zgodziła się i poszła z nim. Godzinę później siedzieli pod jabłonią w ogrodzie oberży, gdzie zatrzymał się Roumaine, przy gulaszu, omlecie i winie. Nie mógł dość napatrzyć się jej jasnej twarzy, złotym włosom i oczom czystym, jak dzisiejszy poranek. Tym razem jednak wcale nie myślał o śmierci...

— Domyślasz się reszty, — ciągnął Myriel z uśmiechem. — Mała była córką Chanal'a, fabrykanta makaronu, wielkiego „makaroniarza", jak go nazywają.

Z miejsca zamówiła swój portret u Roumaine'a który po powrocie do Paryża malował go sześć miesięcy... Ale malował go sercem...

Przypominasz sobie, że portret ten stanowił „gwóźdź" wystawy Salonu Sztuki w 1930 r. W ciągu jednej doby Roumaine zdobył rozgłos i sławę. Posypały się zamówienia na portrety i obrazy. Po dalszych dwóch miesiącach Roumaine ożenił się z małą Chanal'ówną.

— I są szczęśliwi? — zapytałem.

— Co za perwersyjna ciekawość! — zgromił mnie Myriel surowo.

— Roumaine jest mędrcem. Wystawić sobie kazał willę na miejscu, gdzie chciał wskoczyć do wody, a w chwilach wolnych od pracy malarskiej łowi ryby na wędkę z wiru, który omal nie był dla niego fatalny. Wyławia karpie dwufuntowe, a d. 23 maja czule ściska żonę i stuka w drzewo dla „odczynienia" uroku.

Tłum. L. M.

Walka z bandytami samochodowymi w Anglji.

Lotna eskadra Scotland Yard'u.

Sześćset aresztowań w ciągu 1933 r.

Londyn, w kwietniu.

Trzeba przyznać, że o ile chodzi o nowoczesność środków, przestępcy niejednokrotnie wyprzedzają policję. Zdawałoby się nprz., że auto od początku jest przeznaczone do pogoni za zbrodniarzami, ale pamiętać należy, że i ucieczka została ułatwiona dzięki temu środkowi lokomocyjnemu. Przestępca 20 stulecia upodobał sobie auto, zwłaszcza w Anglji.

Wojna właściwie sprzyjała wyszkoleniu obu stron. Do wojska narówni z innymi zaciągnęli się rycerze noża i kandydaci stryczka; zaznajomili się z korzyścią nagłych ataków i niespodziewanych uderzeń;

poznali zasady taktyki.

Ponadto mieli do czynienia z różnemi typami motorów; przedzierzgnęli się w wzorowych mechaników; a po wojnie wkrótce wszyscy przedstawiciele mętów stolicy na podstawie praktyki wojskowej zaopatrzeni już byli w świadectwa prawa jazdy.

Na szczęście policja również udoskonaliła się w tymże zakresie i nie pozwoliła się zdystansować. Było wskazane, żeby Scotland Yard dla dobra swych detektywów przyswoił sobie także najnowsze zdobycze techniki. Istotnie słynna „eskadra lotna" Scotland Yard'u w bardzo krótkim czasie stała się postrachem dla bandytów, którzy niedługo tylko ze względną bezkarnością korzystali ze swych umiejętności szoferskich.

Samochody ciężarowe policji, o bardzo niewinnym wyglądzie, nie odznaczały się komfortem, ale ich kierowcy byli pierwszorzędnemi siłami korpusu policyjnego, a ich interwencja w porę zapobiegła niejednemu umiejętnie przygotowanemu włamaniu. „Lotna eskadra" Scotland Yard'u zdobyła

rozgłos światowy,

a oddział ten został zaopatrzony we wszystkie najnowsze udogodnienia. Zastosowano również radjo. Stacja nadawcza, umieszczona w kwaterze głównej przekazywała swoje rozporządzenia całej eskadrze, rozsianej po Londynie. Oczywiście sprawność zupełną tej metody uzyskano dopiero po długich i mozolnych próbach; dziś jednakże stała się już czynnikiem pomocniczym pierwszorzędnej wartości.

Jest zrozumiałe, że zdystansowani chwilowo zbrodniarze nie pozwolili policji odpocząć na laurach. Wkrótce zrekognoskowali wszystkie samochody policyjne najbardziej dobrotliwego typu. Trzeba było całej zręczności i pomysłowości „lotnej eskadry", aby wytropić bandytów. Zajmująca gra w ciuciubabkę trwa nadal: policja umie wynaleźć najoryginalniejsze pojazdy, a bandyci pomimo całej swej przebiegłości

nigdy nie są pewni,

czy niewinny wagon przeprowadzkowy u chodnika lub samochód, oblepiony jaskrawemi afiszami ogłoszeniowemi, nie kryje przypadkowo dobrze zorganizowanego i należycie uzbrojonego oddziału policji. Bowiem — i to także jest nauką, zdobytą na wojnie — policja nauczyła się podstępu.

Pomimo wysiłków Scotland Yard'u czelność bandytów wzmogła się jeszcze. Rozgłośne stały się napaści na sklepy jubilerskie, ograbione przez młodych elegantów, wysiadających z kosztownych aut (nawiasem mówiąc kradzionych), które służyły im do ucieczki po dokonanej zbrodni. Towarzystwa ubezpieczeń podniosły protest, poruszyła się opinja publiczna. Po krótkiej przerwie, potrzebnej dla zwiększenia taboru, Scotland Yard wystąpił z kontratakiem.

Zamiast wysyłać swoje patrole tylko w oznaczonych godzinach dnia, zaś nocą wyłącznie w wypadku alarmu, policja zorganizowała stałe obławy. Pojazdy jej zaczęły bez przerwy krążyć po mieście i okolicy. Policjanci otrzymali rozkaz by w wypadku potrzeby najeżdżali na samochody, które wydadzą się jej podejrzane.

Rezultat okazał się zdumiewający: najgroźniejsze bandy kolejno wpadały w ręce patroli. Oglądano dramatyczne pościgi, godne figurowania w najbardziej sensacyjnych filmach „gangsters'ów". W ubiegłym roku „eskadra lotna" dokonała sześciuset aresztowań a w tej liczbie znajduje się kilku najsłynniejszych i najniebezpieczniejszych międzynarodowych bandytów. Eskadra może być słusznie dumna ze swej działalności, tem bardziej, że wielu jej członków w walce z bandytami niejednokrotnie doznało ciężkich ran, nie mówiąc już o stałem niebezpieczeństwie życia. Pomimo licznych trudności, na które naraża się eskadra, nie brakuje nigdy kandydatów do tego zespołu. Perspektywa schwytania jakiego niebezpiecznego „ptaszka" jest zawsze ponętna dla policjanta odważnego i pomysłowego.

Rzec jednak nie można, że wysiłki Scotland Yardu zdołały całkowicie zniweczyć bandytyzm. Usunięty z miasta, przeniósł się na szosy. Zdobycze są niekiedy bardzo niewielkie, lecz zważywszy, że „sztukę" powtarza się kilkakrotnie w ciągu dnia zyski wkońcu są zupełnie pokaźne.

Fakty podobne powtarzały się tak często w ciągu ostatnich dni, że zdecydowano raz jeszcze powiększyć ilość aut eskadry i zaopatrzyć nowe samochody w aparaty radjowe. Jest to jedyny sposób zwalczenia wyrafinowanych technicznych środków pomocniczych zbrodniarzy.

Prócz przestępców „lotna eskadra" ściga jeszcze szoferów, uciekających bez skrupułu po przejechaniu przechodniów. W wielu zatem wypadkach „sprawiedliwość i kara w samochodzie" dosięgają winowajców.

— **Bull.**

16-letni rekordzista świata.



RALPH FLANAGAN,
16-letni Amerykanin ustanowił nowy rekord światowy na 500 yardów (5 minut 31 sekund).

Cała Ameryka szuka jednego piwowara.

Nagroda za odnalezienie zaginionego.

Ameryka szuka Maksia. Na głowę Maksia nałożono wysoką nagrodę, mimo, że nie jest on bynajmniej przestępcą.

Któż to jest ów Maksio?

Jego pełne nazwisko brzmi Maks Dunkeldorf; w dawnych przedprohibicyjnych czasach słynął w całej Ameryce, jako najlepszy piwowar i najbieglejszy

znawca piwa.

Był piwowarem w nowojorskim browarze „Hortener Brewery" i dzięki niemu piwo tego browaru uchodziło za najsmaczniejsze.

Gdy Ameryka musiała się wyrzec piwa, popularny Maksio zrzekł się swego stanowiska; od tej chwili zniknął. Nikt nie wiedział, dokąd wyjechał.

Teraz, gdy piwo wróciło do Ameryki, choć tylko z 3.2 procentami alkoholu, gdy zakłady piwowarskie Hortenera otworzyły nanowo swe podwoje,

przypomniano sobie Maksia.

On to był królem piwowarów; gdy zdecydował, że piwo jest dobre, było dobre; gdy mówił, że musi przestać jeszcze noc w kadzi, stało jeszcze w kadzi.

Gdzież więc jest Maksio?

Browary Hortenera zasypywane są obecnie zapytaniami starych odbiorców, czy Maksio pracuje u nich dalej.

Zakładom tym zależy więc ogromnie na odnalezieniu zaginionego piwowara. Wyznaczyły wysoką nagrodę dla tego, kto wskaże miejsce jego pobytu.

Wieniec od króla angielskiego

na trumnie wywiadowcy.

Mr. A. T. Birth był znany w całej Anglji pod nazwą „cienia" księcia Walji.

Istotnie, ten detektyw londyńskiej policji kryminalnej, przydzielony do osobistej ochrony angielskiego następcy tronu, nie opuszczał go

ani na krok.

Ze stróża bezpieczeństwa stał się z czasem najbliższym przyjacielem księcia, jego sekretarzem i powiernikiem.

Towarzyszył mu w podróży po wszystkich pięciu częściach świata, czytywał z nim razem książki, pisywał pod jego dyktando listy, grywał z nim w golfa.

Nazywano go też żartobliwie „guwernantką księcia", gdyż dbał ogromnie o jego zdrowie i uważał, by kładł płaszcz, nosił parasol itp.

Birth

znał 15 języków obcych

i podczas wojny służył w angielskim wywiadzie.

Gdy zapadł na zdrowiu, książę Walji zwołał najlepszych lekarzy do jego łoża, ale nic nie pomogło. Chore serce niemłodego już Birtha nie wytrzymało.

„Cień" księcia przeszedł w krainę cieni...

Książę Walji wyprawia przyjacielowi wspaniały pogrzeb na koszt państwa. Przy trumnie jego będzie czuwała

warta honorowa gwardji.

Jest to całkiem wyjątkowy fakt w Anglji, gdy nie chodzi o członka arystokratycznego rodu.

Król angielski przysłał wieniec z napisem: „Wiernemu urzędnikowi i jeszcze wierniejszemu człowiekowi Birthowi — dwór królewski".

Szkielety kobiet w starych grobach.

Wykopaliska w Belgji.

W czasie prac w polu w Nimy koło Mons natrafiono na grobowiec pochodzący z okresu, gdy Belgja była okupowana przez Rzymian. Odkrycie to raz jeszcze potwierdza istnienie szosy rzymskiej, która idąc z Bavay do Utrechtu zawadzała o Nimy i jednocześnie szła dalej do Mons, które było „Castri locus" w pierwszym wieku naszej ery. W grobowcu znaleziono urnę pełną kości, dwie agrafy z bronzu, dwa kielichy i pieniądze z ówczesnej epoki, które według zwyczaju,

kładziono do grobu zmarłych.

Wykopaliska na terenie miasta Paestum uwidoczniły na północ od świątyni Posejdona olbrzymie termy rzymskie w których odkopano prześlicznie wykonaną głowę cesarza Tyberjusza, bardzo podobną do głowy posągu tegoż cesarza, przechowywanego w muzeum w Madrycie.

Koło Szeksard odkryto groby Awarów z 8 wieku po Chrystusie. W grobach znaleziono szkielety kobiet. Obok szkieletów leżały kolczyki srebrne, noże i naczynia gliniane.

Wykopaliska na terenie dawnej fortecy św. Barbary w Siennie, wzniesionej przez Kuźmę I. z rodziny Medyceuszów w kilka lat po zajęciu Sienny, pozwoliły rozpoznać

technikę budowy.

Jest to jeden z najciekawszych przykładów budowy fortecznej z czasów Odrodzenia w Toskanji, która zresztą obfituje w zabytki tego rodzaju, zwłaszcza w prowincji Arezzo.

Podczas robót budowlanych przy budowie gmachu nowego muzeum w Reggio natrafiono na resztki dawnej nekropolji helleńskiej, zawierające cały szereg amfor i najrozmaitszych przedmiotów. Superintendent wykopalisk kom. Galli ma nadzieję, że przy systematycznem przeszukiwaniu terenu będzie można odnaleźć inne przedmioty, a może i rzeźby greckie.

WILLIAM LOCKE 53

BUNT ŻYCIA

Powieść. **Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.**

Przed pożegnaniem Sypher wręczył Rolandowi piękny parasol ze złoconą rączką.

— Deszcz zaczyna padać, więc boję się, żeby pan nie przemókł. Zasadą moją było dotychczas nie pożyczać nikomu własnego parasola, to też nie pożyczam go panu, lecz daruję. Niech cię Bóg błogosławi, mój chłopcze.

ROZDZIAŁ XXII.

Małe mieszkanie w dzielnicy Chelsea, sprzątnięte i odświeżone przez żonę portjera, oczekiwało na Emmę i maleństwo. Wyglądało teraz całkiem przytulnie i miłe, lecz Emma orzekła, iż jest nieco za ciasne i że dziecko nie będzie miało swobody ruchów.

Cały ranek Emma przepędziła na krzątaniu się po tem swojem małem królestwie, weselsza i szczęśliwsza niż była dotychczas. Dni rozpaczy minęły. Zniknęły chmury zaciemniające horyzont jej życia. Powitało ją pogodne niebo, na które spoglądała teraz pogodnym wzrokiem. Znalazła się wreszcie w Londynie i czuła się zupełnie szczęśliwa.

Gdy w pokoju zjawiła się madame Bolivard z koszykiem przygotowanym do poczynienia zakupów, Emma zaśmiała się wesoło i kazała jej powtórzyć całą litanję angielskich wyrazów, których nauczyła ją w drodze.

— A może pani zabłądzi, madame Bolivard?

— Jakoś dam sobie radę.

— A jak pani spyta o kierunek? —

Madame Bolivard z trudem wymówiła adres i z podniesioną w górę głową wyruszyła na miasto.

Emma wróciła do swych zajęć, spoglądając ciągle na zegar, zdziwiona, że Roland jeszcze się nie zjawił. Czyżby nie orjentował się, że ona tak za nim tęskni? Wreszcie zadźwięczał dzwonek u drzwi i Emma powitała go na progu.

— Powodem mego spóźnienia był Clem Sypher — tłumaczył, zdejmując palto. — Przysłał po mnie, bo byłem mu potrzebny. Właściwie sam nie wiem poco. Zrozumiałem tylko połowę jego przemowy, poza tem nie wiem, o co mu chodziło. To naprawdę nadzwyczajny człowiek.

Rozejrzał się po mieszkaniu, pochwalił nową bluzkę, którą Emma włożyła na jego przyjęcie, zapytał o Hegisippe Cruchot'a, dowiedział się, że Zora zapowiedziała swą wizytę na dzisiaj po południu i uśmiechnął się z zadowoleniem na widok róż, które przysłał wczoraj Emmie na powitanie. Wreszcie młoda kobieta zapytała o Clema Syphera.

— To nadzwyczajny człowiek — powtórzył Roland. — Prawdziwy idealista. Podarował mi cudowny parasol. Emmo — spojrzał na nią nagle z niepokojem — czy ja tu przyniosłem parasol?

— Przyniosłeś i zostawiłeś w przedpokoju. Ale opowiedz mi szczegółowo o Sypherze.

Ciekawość Emmy była zaostrzona. Usiadła na tapczanie i pochylona naprzód, oparła łokcie na kolanach.

— Opowiedz mi o nim wszystko.

Posłusznie począł opowiadać z zapałem, dodając od siebie, że ten cały bohaterski czyn Syphera był poświęcony Zorze.

Emma machnęła z niecierpliwością ręką.

— Znowu Zora! — zawołała zazdrośnie. — Zawsze tylko ta Zora. Jak się patrzy na tych mężczyzn, ma się wrażenie, że oprócz niej żadna kobieta na świecie nie istnieje. Poprostu wszyscy szalejecie za nią, a ona spogląda na to z chłodem.

Roland posmutniał nagle, słysząc takie zdanie o swojej ubóstwianej. Emma zerwała się z miejsca i objęła go za szyję.

— Wybacz mi, mój drogi. Kobiety są fałszywe, często potrafią grać na uczuciach ludzi najbardziej kochanych. Im serdeczniej kochają, tem więcej sprawiają przykrości. Ale ja naprawdę nie chciałam sprawiać ci przykrości.

Dosłyszała przekręcanie klucza w zamku u drzwi wejściowych.

— Madame Bolivard! — zawołała. — Muszę pójść i przekonać się, jakie poczyniła zakupy. Przypilnuj tymczasem dziecka.

Wybiegła z pokoju, a Roland zajął miejsce przy kołysce. Maleństwo spojrzało nań swemi błękitnemi oczkami i uśmiechnęło się po swojemu. Roland uśmiechnął się także całkiem bezwiednie.

— William Oktawjusz Oldrieve Dix — szepnął. — Jestem ogromnie szczęśliwy, że cię widzę. Sądzę, że ci się Londyn podoba. Jesteśmy przyjaciółmi, prawda? A jak dorośniesz, przyjaźń nasza stanie się jeszcze serdeczniejsza. Nie chcę, żebyś się zajmował mechaniką, bo mechanika czyni z ludzi automaty. W ludziach takich nawet kobiety się nie zakochują. Nie wolno ci się zajmować wynalazkami. Dlatego też postanowiłem, że będziesz członkiem parlamentu.

William Oktawjusz, który słuchał słów swego opiekuna z zaciekawieniem, rozchylił teraz bezzębną buzię w uśmiechu.

— Przypominasz mi Wiggleswicka, jak się śmiejesz — zauważył Roland.

Mały nie odpowiedział. Rozmowa tem samem urwała się. Roland pochylił się nad kołyską, aby stwierdzić, czy przez noc nie wyrósł mu jaki nowy ząbek. Dziecko zanurzyło obydwie rączki w czuprynie Rolanda i poczęło szarpać nią z całych sił. Rolandowi widocznie podobała się ta swawola, bo zaśmiał się serdecznie i ucałował rumiane policzki maleństwa. Wreszcie William Oktawjusz zmęczony zabawą, przymknął powieki i zasnął.

Roland został na drugiem śniadaniu i podczas jedzenia błogosławił swego przyjaciela Hegisippe Cruchota, dzięki któremu Emma zdobyła tak doskonałą kucharkę, jaką była madame Bolivard. Wdzięczność jego dla żuawa była tak wielka, że zaproponował nawet, aby Williamowi Oktawjuszowi dodać jeszcze trzecie imię „Hegisippe". Lecz Emma zwróciła mu uwagę, że dziecko jest przecież już ochrzczone i teraz za późno byłoby dodawać mu jakiekolwiek imię. Wypito więc tylko za zdrowie młodego Cruchota kilka kieliszków wina, które madame Bolivard zdobyła niewiadomo skąd. Po śniadaniu i czarnej kawie Roland wrócił do swego klubu, pozostawiając Emmę samą w oczekiwaniu zapowiedzianej wizyty siostry.

Wreszcie po godzinie zadźwięczał dzwonek. Emma słyszała głos Zory w przedpokoju, zapytujący o panią Dix. Panna Oldrieve, jak zwykle elegancka i wyświeżona, ukazała się na progu i chwyciła siostrę w ramiona.

— Jakże pięknie wyglądasz, kochanie! — zawołała. — Ładniejsza nawet jesteś niż dawniej. Nie chciałam przyjść z samego rana bo wiedziałam, że będziesz miała dużo roboty po przyjeździe. Roland jest miłym chłopcem, ale nie wierzę w jego zdolności gospodarskie.

— Mieszkanie zastałem w zupełnym porządku — odparła Emma. Przygotował mi nawet kwiaty w wazonie.

— A czy nie zapomniał włożyć ich do wody?

Zora podeszła do kołyski i z macierzyńskim uśmiechem pochyliła się nad dzieckiem. Ładne maleństwo, każda matka byłaby dumna z takiej pociechy! Dlaczego Emma tak mało wspominałaś o dziecku w swych listach?

— Powinnaś być najszczęśliwszą z kobiet! — zawołała, zdejmując futro i rzucając je na najbliższe krzesło.

Emma westchnęła mimowoli. Słowa siostry przywiodły jej na pamięć niemiłą przeszłość.

— Jestem szczęśliwa — wyszeptała.

— Mogłabyś mówić o tem z większem przekonaniem. Dlaczego jesteś taka przygnębiona?

— Zdaje ci się. Zaznałam więcej szczęścia, niż byłam tego warta. Nie zasłużyłam na to.

Zora objęła siostrę ramieniem.

— Nie myśl o tem kochanie. Postaramy się, abyś była jeszcze szczęśliwsza.

Emma delikatnie wysunęła się z objęć Zory. Pragnąc zmienić temat rozmowy, poczęła oglądać leżące na krześle futro.

(D. c. n.)

SPORT.

Warszawianka — niespodzianka.

Czerwoni stracili jeden punkt w pierwszym meczu ligowym.

W dniu wczorajszym rozegrano w kraju następujące mecze ligowe:

W WARSZAWIE.

Warszawianka — ŁKS 0:0.

Pierwszy występ ŁKS-u w rozgrywkach ligowych wypadł niezbyt fortunnie, gdyż drużyna łódzka straciła z Warszawianką jeden cenny punkt.

W ŁKS-ie niedopisała linja ataku, w której wyróżniał się tylko Herbstreich. Dobrze natomiast grała obrona: Gałecki i Karaś.

W Warszawiance, która grała b. ofiarnie wyróżnili się Zwierz i Makowski.

W pierwszej połowie gospodarze mają lekką przewagę, jednak Korngold zaprzepaszcza dwie doskonałe sytuacje.

Po przerwie inicjatywa przechodzi w ręce ŁKS-u, jednak atak jego pod bramką przeciwnika zupełnie się tracił, nie mogąc zdobyć zwycięskiej bramki.

Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 3000.

SIEDLCE.

Pogoń — 22 p. p. 3:2 (1:0).

Pogoń okazała się zespołem lepszym technicznie dzięki czemu potrafiła utrzymać przewagę. W pierwszej połowie lwowianie zdobywają prowadzenie przez Łagodnego. W drugiej wojskowi nadrabiali swe braki ofiarnością, dzięki czemu gra przez pewien czas była otwarta. Oba zespoły zdobywają po dwie bramki: Pogoń przez Łagodnego i Niechciołą (po 1) zaś 22 pp. przez Świętosławskiego i Rusinka. Mecz zakończył się zwycięstwem Pogoni 3:2.

Sędziował p. Rettig. Widzów 3000.

KRAKÓW.

Warta — Garbarnia 1:0 (0:0).

Mecz był bardzo ciekawy, gdyż pomimo wyrównanej gry obfitował w liczne obustronne momenty podbramkowe. Pierwsza połowa mija bezbramkowo, zaś w drugiej zwycięską bramkę dla Warty zdobył Szerfkę II. Sędziował p. Słomczyński.

WIELKIE HAJDUKI.

Ruch — Wisła 1:0 (0:0).

Porażka Wisły niezasłużona, gdyż drużyna krakowska była w polu zespołem lepszym lecz grała b. pechowo. Mecz toczył się przez cały czas w b. ostrem tempie. Decydującą o zwycięstwie bramkę dla gospodarzy zdobył w 33 minucie Włodarz. W Wiśle wyróżniła się obrona a w Ruchu najlepszy — Włodarz w ataku. Sędzia p. Pozner. Widzów. 3000.

Mecz ligowy Czarni—Legja, który miał się odbyć we Lwowie, został w ostatniej chwili odwołany i przełożony na prośbę Czarnych na 3 maja.

—xx—

Łódź zdobyła trzy tytuły.

Ostatnia walka mistrza Konarzewskiego.

W cyrku w Warszawie odbyły się półfinałowe spotkania w indywidualnych bokserskich mistrzostwach Polski. Ogółem rozegrano 10 walk, z których na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem wyjątkowo piękna i na bardzo wysokim poziomie stojąca walka w wadze średniej między Chmielewskim (Łódź) a Majchrzyckim (Poznań).

Niespodzianką była porażka doskonałego poznańczyka Sipińskiego-mistrza Polski w wadze lekkiej, którego pokonał łodzianin Banasiak.

Wyniki były następujące:

w wadze muszej

Rotholz (Warszawa) pokonał na punkty Góreckiego ze Śląska. Wirski (Poznań) wypunktował Babińskiego (Wilno),

w wadze piórkowej

Rudzki (Śląsk) po walce całkowicie równorzędnej wypunktował krakowianina Chrostka. Łodzianin (obecnie Warszawa). Cyran wypunktował Woźniakiewicza (Łódź).

W wadze lekkiej

Straus (Lwów) zwyciężył na punkty Ślązaka Milica. Banasiak (Łódź) po zaciętej walce pokonał na punkty mistrza Polski poznańczyka Sipińskiego.

W wadze półśredniej

Pisarski (Warszawa) pokonał na punkty groźnego Garncarka. (Łódź) zwycięzcę Arskiego. Warszawianin imponował agresywnością i wybitną twardością na ciosy. Mistrz Polski Seweryniak (Łódź) (obecnie Waszawa) w tej samej wadze znokautował w trzeciej rundzie pomorzanina Wrosza.

W wadze średniej

pomorzanin Hanske, słabszy niż oczekiwano, wypunktował twardego Brzezińskiego z Białegostoku. Brzeziński jest bardzo obiecujący, brak mu jedynie rutyny. W tej samej wadze po zajmującej walce mistrz Polski Chmielewski (Łódź) pokonał na punkty Majchrzyckiego (Poznań).

W finałach bokserskich mistrzostwo zdobył m. in. Rotholz. Jest to pierwszy zawodnik żydowski, któremu udało się zdobyć tytuł mistrza Polski. Podkreślić należy również klęskę Poznania, który z trzech tytułów mistrzów obronił zaledwie jeden.

Techniczne wyniki są następujące:

Rotholz (Warszawa) pokonał na punkty Wirskiego (Poznań); w koguciej Polus (Poznań) obronił swój tytuł bijąc Kazimierskiego (Warszawa); w piórkowej Rudzki (Śląsk) odniósł zwycięstwo nad Cyranem (Warszawa); w lekkiej Banasiak (Łódź) wypunktował Straussa (Lwów); w półśredniej Seweryniak (Warszawa) przegrał na punkty z Pisarskim (Warszawa); w średniej Chmielewski (Łódź) pokonał Hańskiego (Pomorze); w półciężkiej Antczak (Warszawa) wyeliminował Wystracha (Śląsk); w ciężkiej Konarzewski (Łódź) stoczył, jak sam stwierdził, ostatnią w swem życiu walkę, bijąc Piłata (Poznań) i zdobywając po raz szósty zkolei tytuł mistrza Polski.

Mistrzostwa Polski zatem otrzymali kolejno: Rotholz, Polus, Rudzki, Banasiak, Pisarski, Chmielewski, Antczak oraz Konarzewski. Ogółem Warszawa i Łódź zdobyły po trzy tytuły. Poznań i Śląsk po jednym.

WARKOT MOTORÓW W ŁODZI.

V-ty motocyklowy zjazd gwiaździsty.

W dniu wczorajszym odbył się V-ty ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi. Zjazd organizował Union-Touring. Na 82 zgłoszonych motocyklistów z całej Polski wzięło udział w zjeździe 77. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobył Union-Touring, którego zawodnicy przejechali w sumie 5 100 klm. i zdobyli 4.992 p. Jednak, jako organizator Union-Touring zrzekł się nagrody zespołowej na rzecz ŻKM-u, który zakwalifikował się na drugie miejsce z ilością 2.607 klm i 2601 p. przed warszawską Legją — 1225 klm i 1159 p. Za najlepszy wynik dnia nagrodę zdobył Lessman (ŻKM) — 481 klm 479 p. — w kategorii maszyn pojedyńczych, zaś w kategorji z przyczepkami najlepszy wynik i nagrodę zdobył Walter Buckley (Union-Touring) — 540 klm i 540 p. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: w kat. do 350 ca: 1) Raabe (Un.-T.), 430 klm. 430 p., 2) Kossakowski (PKM, W-wa) 274 klm. W kat. ponad 350 ca: 1) Lessman (ŻKM) 471 klm., 2) Szrajber, mistrz Polski (SKM, W-wa) 404 klm.

W kategorji z przyczepkami do 600 ca: 1) Walter Buckley (Un.-T.) 540 klm., 2) Schönborn E. (Un.-T.) 539 klm. W kategorji z przyczepkami ponad 600 ca 1) Torończyk (Un.-T.) 236 klm., 2) H. Feinmesser (ŻKM) — 194 klm. Nagrody przeznaczone do dyspozycji komisji sportowej zdobyli: nagr. Vacuum Oil Comp. Szałkiewicz (PTC) —453 klm., nagrodę Good-Yar Felcman (ŻKM) 542 kym., nagrodę f. Kade i Kummer Żuczkowski (Legja, W-wa) 465 klm i nagrodę f. Meister: Webb (U-T) 307 klm. W czasie przepisowym przybyło 69 zawodników. Ogólnie przejechano w zjeździe 12 737 klm. Specjalnie silna konkurencja była w maszynach z przyczepkami do 600 ca., gdzie wyniki osiągnięto b. dobre.

Szybkie nóżki warszawianki.

Nowacka — mistrzynią Polski w biegu naprzełaj.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski dla kobiet na dystansie około 1.000 m. Rywalizacja była wyjątkowo silna, gdyż na starcie stanęły najlepsze zawodniczki z całego kraju. Zwyciężyła Nowacka (AZS Warszawa), która uzyskała

dobry czas

3 min. 16 sek. Po niej przybiegła Świderska (AZS Poznań), 3.8.2 a następnie jako trzecia-zeszłoroczna mistrzyni Polski Szuasówna (Pogoń Katowice), (o 1,5 metra ztyłu). 4) Głażewska (ŁKS) o 10 m. wtyle, 5) Wysocka (Związek Strzelecki Kalisz) Smętkówna (ŁKS). Startowało ogółem 14 zawodniczek na 18 zgłoszonych. Zainteresowanie biegiem nieznaczne.

TABELKA A-KLASY.

	Gier	Pkt.	St. br.
Turyści	4	7	9:3
Ł. K. S. I-b	4	6	9:5
Hakoah	4	5	7:6
W. K. S.	3	4	4:3
Makabi	3	2	5:5
S. K. S.	3	2	3:4
Ł. T. S. G.	4	2	3:6
WiMa	3	1	4:8
Widzew	2	1	1:5

TABELA LIGOWA.
(Grupa zachodnia)

	Gier	Pkt.	St. br.
Ruch	4	6	11:3
Warta	2	4	5:0
Cracovia	1	2	3:0
Wisła	1	2	2:1
Garbarnia	2	0	0:7
Podgórze	3	0	1:11

W grupie wschodniej prowadzi Pogoń przed ŁKS-em, Warszawianką i 22 p. p.

Białoczarnym nie powodzi się...

Piłka nożna klasy A.

Przebieg meczów o mistrzostwo klasy A, które odbyły się w Łodzi w sobotę i niedzielę był następujący:

WKS — HAKOAH 0:0.

Mecz rozegrany w sobotę na boisku DOK zakończył się dla Hakoahu szczęśliwie, gdyż WKS był doskonale dysponowany i miał naogół znaczną przewagę. Od porażki uchronił Hakoah przedewszystkiem doskonały bramkarz Rapoport. — W WKS-ie wyróżnili się Ślązak Lenart i Kaczmarek, zaś w Hakoahu: Rapoport, Balsam i Kahan. Sędziował p. Piotrowski Przedmecz rezerw 2:2.

TURYŚCI — ŁTSG 1:0 (1:0).

Zwycięstwo Turystów było zasłużone, gdyż w pierwszej połowie meczu mieli więcej z gry. Turyści poczynili korzystne przestawienia w linji ataku, gdzie Michalski zagrał tym razem na środku. ŁTSG grało nieco chaotycznie i nie potrafiło wyzyskać kilku sytuacyj. Jedyną bramkę meczu decydującą o zwycięstwie zdobył dla Turystów już w 10 min. pierwszej połowy Nykiel (z winy obrony ŁTSG).

Do przerwy Turyści przeważali, po przerwie natomiast gra była wyrównana. U Turystów wyróżnili się Strzelczyk i Michalski, zaś w ŁTSG—Bergman i Mikołajczyk. Sędziował p. Andrzejak. Dzięki temu zwycięstwu Turyści utrzymują się nadal na czele tabeli mistrzowskiej. Rezerwy: 2:1 dla Turystów.

ŁKSIb — WIMA 3:0 (0:0).

W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem atak ŁKS-u nie jest w stanie wiele zdziałać wobec słabej dyspozycji Tadeusiewicza W drugiej połowie pomimo ofiarnej gry Wimy ŁKS zdobywa kolejno trzy bramki przez Urbańskiego, Tadeusiewicza i Sędziwego. Sędziował p. Marczewski — U zwycięzcy wyróżnili się: Flieger, Radomski, Kowalski i Miller, zaś we Wimie Falkowski. Przedmecz rezerw 4:2 (4:0) dla ŁKS-u.

SKS — WIDZEW 1:1 (0:0).

Mecz rozegrany w dniu wczorajszym na boisku DOK wypadł dla Widzewa w stosunku do przebiegu gry szczęśliwie, gdyż naogół SKS był zespołem lepszym i w polu miał przewagę. Pierwsza połowa upływa bezbramkowo, zaś w drugiej bramkę dla SKS-u zdobył Ślązak i dla Widzewa — Bończyk. Sędziował p. Pietsch.

DECYDUJĄCE ROZGRYWKI

o tytuły mistrzów siatkówki.

W dniu wczorajszym już definitywnie zakończyły się mistrzostwa w siatkówkę żeńską i męską klasy B.

W grach żeńskich tytuł mistrza uzyskała drużyna Makkabi przed S. K. S-em i TUR-em.

Pozostałe zespoły nie odegrały poważnej roli w mistrzostwach, gdyż wykazały

brak większego opanowania

treningu oraz rutyny.

W grach męskich, jak wiadomo, drużyny były podzielone na trzy grupy.

Wpierwszej grupie najlepszą drużyną okazało się „Orlę", które naogół gra jeszcze słabo.

Grupa druga posiadała tylko dwie drużyny: Triumph i SKS. Lepszym zespołem okazali się „Strzelcy".

W grupie trzeciej mistrzem został TUR przed Ikapę.

Ostatecznie więc po finałowych spotkaniach tytuł mistrza przypadł w udziale drużynie TUR.-u przed SKS-em. Poszczególne mecze przyniosły następujące wyniki:

Siatkówka żeńska:

SKS. — Orlę 27:22 (15:14), Makkabi —Orlę 30:28 (15:14), SKS.—TUR. 26:24 (15:11), Makkabi—Hakoah 30-0 walcower, TUR.—Orlę 30-0 walcower, Makkabi — SKS. 18:30 (7:15) TUR—Hakoah 30:10 (15:10).

Siatkówka męska:

SKS—Orlę 30:3 (15:1), Orlę —TUR 30:6 (15:6), TUR—SKS. 30:19 (15:13) S. K. S.—Orlę 30:7 (15:6) TUR—Orlę 30:9 (15:6) TUR—SKS 30:19 (15:10).

Rozegrane towarzyskie międzyszkolne spotkanie w siatkówkę pomiędzy drużynami

M. S. H. a Gimn. im. Narutowicza

zakończyło się zwycięstwem MSH w stosunku 30:14 (15:7). Najlepszy na boisku okazał się Adamski z MSH. ze swemi efektownemi „szczupakami".

Udana impreza kolarzy Ł. K. S-u.

Bieg na przestrzeni 25 km.

Sekcja kolarska ŁKS-u zorganizowała wczoraj swój doroczny bieg naprzełaj o puhar przechodni ofiarowany przez p. Pfeifera.

Bieg ten rozegrany na dystansie około 25 kilometrów był imprezą pod każdym względem udaną. Wzięło w nim udział 46 zawodników ze wszystkich klubów, w tem też kilku z warszawskiego A. K. S.

Po starcie honorowym, który odbył się na stadjonie ŁKS-u zawodnicy przejechali przez miasto ulicami Karolewską, Podleśną, Andrzeja, Piotrkowską, Nowomiejską, Brzezińską do Marysińskiej, gdzie przed Sierocińcem

odbył się właściwy start.

Ze startu trasa prowadziła przez Budy Stokowskie, Dąbrowę, Chojny, Nowe Rokicie, ulicę Karolewską i Aleje Unji na stadjon ŁKS-u, gdzie znajdowała się meta.

Pierwszy przybył na metę warszawianin Kiełbasa (AKS), w czasie 1.03.03.8, zdobywając tem samem zgodnie z regulaminem puhar na własność klubu macierzystego.

Dalsze miejsca zajęli Kołodziejczyk (Resursa), Prymas (AKS, Warszawa), Wencław (Bieg), Faflik (ŁKS), Leśkiewiecz (Bieg), Stefański (Zjednoczone), Czech (Resursa), Szmidt (Union-Touring) i Kwaśniewski (AKS, Warszawa). Bieg ukończyło ogółem 34 zawodników, a 12 wycofało się z powodu niezwykle ciężkich warunków.

Kierownikiem biegu był p. Józef Pfeifer. Sędzią głównym p. Marjan Gałęcki.

Organizacja biegu pod każdym względem wzorowa.

KURS PRAWODAWSTWA SANITARNEGO.

W związku z ogłoszeniem nowego kodeksu karnego, jak również szeregu nowych ustaw sanitarnych, Państwowa Szkoła Higjeny, w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości organizuje w czasie od 15 do 26 maja 1933 r. dwutygodniowy kurs prawodawstwa sanitarnego dla prawników.

Zadaniem kursu będzie ułatwienie współpracy prawnika i lekarza w zakresie orzekania w sprawach przekroczeń ustaw, tyczących się higjeny publicznej i lecznictwa. W wykładach omówione mają być przedewszystkiem te przepisy ustawowe, które wymagają wyjaśnienia merytorycznego z punktu widzenia ich ogólnych podstaw biologicznych.

Program kursu obejmuje następujące wykłady: 1. Kodeks karny i orzecznictwo sądowo-lekarskie. 2. Grupy krwi w zastosowaniu do medycyny sądowej, 3. Ustawodawstwo z zakresu praktyki lekarskiej, dentystycznej, felczerskiej, położnych. 4. Ustawa o szpitalnictwie, 5. Ustawodawstwo z zakresu higjeny pracy, 6. Orzecznictwo lekarskie ubezpieczeniowe. 7. Ustawodawstwo z zakresu ostrych chorób zakaźnych. 8. Ustawodawstwo z zakresu chorób społecznych (jaglica, walka z nierządem, alkoholizm, narkotyki). 9. Ustawodawstwo z zakresu nadzoru nad żywnością. 10. Ustawodawstwo z zakresu zaopatrywania w wodę, usuwania nieczystości, 11 Ustawa o grzebaniu zmarłych.

Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczorowych, od godz. 19—21. Ogółem godzin 18-cie. Wpisowe na kurs wynosi 10 zł.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje i informacji udziela Sekretarjat Państwowej Szkoły Higjeny, ul. Chocimska 24 (tel. 8. 94—81) w terminie do 12. 5. b. r.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj przybył już do Warszawy Francuz Estrabeux, który zamiast Plaa objął treningi polskiej druż. tennisowej przed meczami o puhar Davisa z Holandją. Estrabeux natychmiast po przyjeździe wziął się energicznie do pracy i dzięki niemu odbyły się już pierwsze mecze naszych tennisistów. W spotkaniach pokazowych Tłoczyński pokonał Wittmana 6:2, 10:8 i 6:0, zaś para Estrabeux, Warmiński pokonała parę Popławski, J. Stolarow 6:3, 3:6, 6:3 i 7:5. Wyjazd naszych tennisistów do Holandji nastąpi 2 maja.

Wczoraj w całym kraju odbyły się dalsze mecze o mistrzostwo kl. A. Ważniejsze wyniki były następujące:

W Warszawie: Watt — Drukarz 2:2. AZS—Legia I-b 4:2. Skoda—Orzeł 4:2.

W Poznaniu: Warta I-b — HCP 2:1. Olimpja — Ostrovia 2:1.

W Katowicach: IFC — 06 Katowice 1:1. Prowadzi w tabeli Naprzód (Lipiny).

We Lwowie: Lechja — Orzeł 3:0 Ukraina — Pogoń I-b 1:1.

W sobotę odbyły się w sali przy ulicy Cegielnianej 26, pierwsze mistrzostwa szermiercze w Łodzi dla pań. Zwyciężyła Krystyna Połomska, osiągając 6 zwycięstw, przed Abramowiczówną 5 zw. i Matczakówną 4 zwycięstwa. Startowało 7 zawodniczek. Walki odbyły się na floretly. Zdobywczynie pierwszych miejsc będą reprezentowały Łódź na mistrzostwach szermierczych Polski, które odbędą się w nadchodzącą sobotę w Katowicach.

W sobotę odbyło się w Łodzi doroczne walne zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych (oddział w Łodzi). Na zebraniu tem przeprowadzono wybory nowego zarządu, który pozostał niemal w identycznym składzie, jak w roku ubiegłym, a mianowicie prezesem został po raz szósty p. Władysław Kozielski, członkami zarządu pp. Kałuszyner, por. Woskowicz i Reiter. W uchwałach postanowiono m. in. propagować Państwową Odznakę Sportową i skłonić członków związku do ubiegania się o nią

W biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski dla mężczyzn na przestrzeni 9 klm. zwyciężył Hartlik (Stadj. Król. Huta) w czasie 30.13.2 przed Strzałkowskim (Jag.) 30.14, Robińskim (Warta, Poznań) i Puchalskim (Legja, Warszawa). Startowało 32 zawodników.

Wczoraj rozpoczęły się mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy B. w piłce nożnej. Wyniki ich były następujące: IKP — Zjednoczone 2:0, Sokół (Zgierz) — Huragan 1:2. Tur — Sztern 2:2 (2:1).

W meczach o mistrzostwo kl. B. podokręgu pabjanickiego wyniki były następujące: Sokół (Pabj) — — Tur (Pabj.) (9:0, 3:0), PTC — Kruszeender 2:1 (1:1) i Burza — Sokół (Zduńska - Wola (3:0) (v. o.). W tabeli prowadzi Sokół (Pabj.) przed Burzą, PTC i Kruszeenderem.

W Pabjanicach odbył się w dniu wczorajszym bieg naprzełaj dla mężczyzn na dystansie 3 klm. zorganizowany przez klub Kruszeender, w którym wzięli również udział zawodnicy łódzcy. Zwyciężył Krawczyk (KE) w czasie 11 m. 35.2 sek. przed Polakiem (ŁKS), Rybą (KE) i Nagajczykiem (KE). Zainteresowanie biegiem znaczne.

(—) Odbył się w Londynie decydujący mecz o zdobycie tytułu mistrza pierwszej angielskiej ligi piłkarskiej. Tytuł ten przypadł londyńskiemu klubowi Arsenal, który w ostatniej swej rozgrywce pokonał Chelsea 3:1. W finale rozgrywek o puhar amatorski zwyciężyła drużyna Fingstonian, bijąc Stockton 4:1.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11.40 Przegląd prasy polskiej 11.50 Kom. meteor. dla komun. k. lotn. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komunik. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. Gosp. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Komunikat Państw. Urz. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 15.35 „Wśród książek" — omówi prof. H. Mościcki. 15.50 „Zagadki i szarady" (Rozwiązanie konkursu dziecięcego). wygł. p. H. Ładosz. 16.00 Piosenki w wykonaniu M. Rogga i chóru Dana (płyty). 16.20 Odczyt dla maturzystów „Odrodzenie państwa polskiego". 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert symfoniczny. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów (Dział Biologia) p. t. „Krążenie materji jako warunek ciągłości życia". 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Bieżące wiadomości rolnicze" wygł. p. J. Platek. 19.30 Feljeton p. t. „O muzyce renesansowej" wygł. p. P. Lamowa. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert wieczorny. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.40 Recital fortepianowy Z. Jaroszewiczowej. 22.20 Kwadrans literacki. Fragment z powieści A. Struga p. t. „Namiętny pielgrzym". 22.35 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i komun. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Pierwsza pani Frazer.
Teatr Popularny — Bar Kochba.
Teatr operetka 8.30 — Dolly.
Cyrk Staniewskich — Wielki program cyrkowy.
Adria — Kiki.
Capitol — Błękitna rapsodia.
Casino — W cieniu krzyża.
Corso — I Mój przyjaciel król. II. Rok 1914.
Czary — Zwycięstwo Czarnego Dżeka.
Grand Kino — Pod twoją obronę.
Ludowy — Raj zakochanych.
Luna — Baby.
Metro — Kiki.
Oświatowy — Dla dorosł.: Skończona pieśń, dla młodz.: Pojedynek w samolocie.
Palace — Dzika dziewczyna.
Pan — 10 proc. dla mnie.
Przedwiośnie — Romeo i Julcia.
Rakieta — Kobieta z Monte-Carlo.
Splendid — Naucz mnie kochać.
Stylowy — Człowiek, którego zabiłem.
Sztuka — Boczna ulica.

WINSZUJEMY.

Jutro: Markowi.
Wschód słońca 4.21
Zachód — 18.47
Długość dnia 14.26
Przybyło dnia 6.34
Tydzień 17.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Klops z buraczkami.
Budyń czekoladowy.

Tajemniczy kamień cesarskiego ulubieńca.

Złote dukaty mnicha.

Złoto... Znów najaktualniejszy to dziś temat. Jedni mają za mało, inni za dużo, a każdy chciałby go mieć jak najwięcej. Znów ostatnio gazety, doniosły o alchemiku, który w Australji popadł w konflikt z władzami sądowemi za swoje próby fabrykowania złota. Historja to zresztą stara jak świat światem.

I tak stare kroniki nam mówią, że 15 stycznia roku Pańskiego 1648 niejaki Konrad von Richthausen „dokonał w obecności Jego Cesarskiej Mości Ferdynanda III i tajnego radcy hrabiego von Rus próby uzyskania złota z żywego srebra, z trzech jego funtów uzyskując

3 i pół funta złota".

Alchemik posługiwał się przytem kamieniem o tajemniczej właściwości przyśpieszającej chemiczną reakcję — było to więc coś w rodzaju katalizatora. Odtąd karjera Richthausena szła prędko, wkrótce został mianowany dyrektorem mennicy austrjackiej. Ale wtedy nastąpiło rozczarowanie. Cesarz spodziewał się, że Richthausen uzdrowi różdżką czarodziejską nadwątlone wojnami finanse państwowe — aż tu nic z tego. Mówił, że zabrakło mu cudownego środka, który

przyśpieszył reakcje.

Próbował kupić go od dawnego dostawcy, ale ten nawet za 100.000 talarów nie chciał go odstąpić Richthausen umierając pozostawił 300.000 talarów majątku, który w całości przeznaczył na wybudowanie przytułku dla niemowląt. Przytułek wzniesiono — do dziś dnia znajduje się w Wiedniu. Tem samem znikneły podejrzenia co do hochstaplerstwa Richthausena. Tembardziej zresztą, że produkowanie złota „z niczego" było podług ówczesnego prawa

karane szubienicą.

Miało to uwolnić kancelarję cesarską od ciągłych zgłoszeń cudotwórców alchemików. Bo mało kto chciał w tych warunkach ryzykować bądź co bądź głowę.

W roku 1675 przybył znów na dwór Leopolda I mnich z klasztoru Augustynów w Tyrolu Wenzel Seyler i przy pomocy prochu cyne zamienił na złoto. Leopold I był zachwycony i kazawszy z tego złota, którego było dosyć sporo wybić dukaty, umieścił na nich dowcipną formułkę:

Durh Wenzel Seylers Pulvers Macht
bin ich von Zinn zu Gold gemacht.

Po roku mnich dostał tytuł szlachecki, wobec czego na imieniny cesarza medaljon srebrny z jego wizerunkiem zanurzył do jakiejś cieczy — gdy wyjął go, było to

szczere złoto.

Dalsze próby jednak się nie powiodły. Popadł w niełaskę. Ale cesarz był dobry, spłacił jeszcze jego długi i odesłał zpowrotem do klasztoru.

Niebieskie myszki.

Osobliwa wystawa.

Blisko Londynu położone miasto St. Albane po raz trzeci otwarło doroczną wystawę myszy. Kto wyobraża sobie, że istnieje tylko szara mysz domowa, brunatna polna i biała myszka, przyjaciółka kataryniarzy, dowiedzieć się może w St. Albane, że jest kompletnym ignorantem, gdyż istnieje

60 odmian myszy,

różniących się budową i barwą. Są czerwone, niebieskie, srebrzyste, liljowe, białe, brunatne i t. d.

Naturalnie wystawę urządzono wedla zasad naukowych, co objawia się przedewszystkiem w wikcie, dawanym okazom. Karmi się je owsem, bułką maczaną w wodzie lub mleku, a niektóre gatunki dostają siemię lniane.

Przedłużenie życia zapomocą elektryczności.

Jubileusz znakomitego lekarza francuskiego.

W maju roku bieżącego nietylko nauka francuska, ale nauka światowa obchodzić będzie w Sorbonie,

w obecności prezydenta republiki francuskiej

i licznych uczonych wszystkich dziedzin wiedzy jubileusz prof. d'Arsonval, twórcy fizyki biologicznej.

Prof. d'Arsonval pochodzi z rodziny „lekarskiej" z dziada i pradziada, ale w zaraniu swego życia nie czuł powołania do tradycyjnego w jego rodzinie zawodu. Jak wszyscy niemal ludzie wybitni, wyprzedzający poziomem swej umysłowości współczesnych, prof. d'Arsonval spotkać się musiał z wieloma trudnościami przy przeprowadzeniu swych teoryj. Zachował z tego okresu pewne ironiczne nastawienie do ciała lekarskiego wogóle, jakkolwiek korporacja ta na całym świecie cieszy się szacunkiem powszechnym.

Byłem już członkiem Akademji Medycznej. — opowiada zgórą osiemdziesiecioletni dziś prof. d.Arsonval, gdy wystąpiłem z rezultatem moich studjów nad działaniem leczniczem

prądów wysokiego napięcia.

Sekretarz Akademji zawezwał mnie wówczas do siebie, oświadczając, mi z miną pełną konsternacji, że nie może przyjąć podobnie fantastycznych referatów.

— „Ależ drogi mój d'Arsonval, — tłumaczył mi, — nie mogę tych teoryj pana brać na serjo! Jakto? Utrzymujesz, że ciało ludzkie przebiegać mogą bezkarnie prądy po tysiąckroć silniejsze od tych, które porażają człowieka? I w dodatku zapewniasz, że nietylko nie wyrządzają szkody, ale nawet nie zostaną odczute? Czy to możliwe? Utrzymujesz jeszcze, że prądy powyższe zmieniają swój kierunek miljony razy na sekundę.

Czy dałby się znaleźć instrument tak czuły, któryby odmierzył te miljonowe wahania na sekundę? Niech pan raz jeszcze przejrzy swoje teorje i powtórzy swoje eksperymenty. Pragnę zaoszczędzić panu przykrości opublikowania pracy przed stwierdzeniem tak olbrzymiego błędu..."

„Daremnie siliłem się, — dodaje d'Arsonval, przekonać go o słuszności mych teoryj, powołując się na nazwiska znanych osób, ale pomimo wszystko, radził mi „nie wracać do tego tematu", co też wykonałem".

Istotnie w sprawozdaniach Akademji Medycznej niema do roku 1891 żadnej wzmianki o profesorze d'Arsonval, gdyż ten zwrócił się z cudownemi swemi odkryciami już nie do sfer lekarskich, lecz do Akademji Nauk, u której odrazu uzyskał zupełne uznanie.

D'Arsonval nie żywi żalu

do świata lekarskiego, którego najwybitniejsi przedstawiciele pracują dziś nad wprowadzeniem jego pomysłów do lecznictwa.

Zdaniem prof. d'Arsonvala przyszłość medycyny opierać się będzie na czynnikach fizykalnych, a zwłaszcza wibracjach elektromagnetycznych z usunięciem leków chemicznych, ograniczając się do tych, które produkuje nasz organizm. Bowiem — na szczęście, jak mówi profesor — zrozumiano nareszcie ważne znaczenie sekrecyj wewnętrznych. Gdy medycyna stanie się nauką, człowiek żyć będzie dłużej i będzie szczęśliwy... o ile zmądrzeje. Oczywiście każdy człowiek chciałby, żeby mu okres życia oznaczyć w dokładnych cyfrach, otóż przeciętnie, według normy zwierzęcej życie ludzkie trwać powinno dwieście razy okres dojrzewania płodu (150 lat).

Prof. d'Arsonval pomimo podeszłego wieku cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem i nadal w laboratorjum swem w Nogent—sur—Marne, powstałem ze składek społeczeństwa zajmuje się studjami naukowemi, ale stale powtarza jedno zdanie:

— Nic nie zrobiłem jeszcze. Wszystko pozostaje jeszcze do zrobienia. Słowa te określają najlepiej stosunek jego do znaczenia i wielkości wiedzy.

NIEZWYKŁE EKSPERYMENTY UCZONYCH.

ROBAKI W KRATKĘ.

Sztuczne życie w retorcie.

Stworzenie sztucznego życia w retorcie należy do najś[illegible]szych, a jednocześnie do najbardziej bezowocnych ludzkich zamiarów. Pomimo wielkich postępów biologji, nie udało się żadnemu uczonemu stworzyć choćby jedną jedyną żyjącą komórkę.

Chociaż nauka nie może stworzyć z niczego żyjącej komórki, ale za to może stworzyć takie warunki wzrostu dla zwierząt doświadczalnych, że rośnięcie ich graniczy doprawdy z cudem. W takich chwilach uczony staje się niejako rzeźbiarzem. Żyjący marmur musi wprawdzie

podarować natura;

jego zadaniem jest stworzyć z tego materjału najfantastyczniejsze kształty. Polipy i płaskie robaki przybierają najfantastyczniejsze postacie, gdy się dostaną do pracowni i pod nóż badacza.

Zwierzęta te posiadają jak wiadomo w silnym stopniu zdolność regenerowania części, które utraciły. Oderwane macki polipa odrastają mu bardzo szybko. Wykorzystując tę zdolność zwierzęcia badacz może je zmusić do zupełnie

nieprawdopodobnych wyczynów.

Gdy biolog Morgan opowiada o tem co dokazał w jego laboratorjum skromny płaski robak, (Planaria lugubis) wygląda to poprostu na bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Oto co mówi ten uczony:

„Jeśli przekrajemy Planarię lugubis zaraz za oczami wpoprzek tułowia, to tułów ten odtworzy wkrótce

nową głowę.

Głowa natomiast nie regeneruje tułowie, jakby się tego należało spodziewać — tylko drugą głowę, zwróconą w przeciwnym kierunku. Powstaje w ten sposób zdumiewający dziwotwór, który nie posiada wcale innych części ciała".

Najbardziej zdumiewający w tem wszystkiem jest fakt, że takie sztucznie stworzone

dwugłowe istoty

mogą utrzymywać się przy życiu przez długie tygodnie.

Ale dziwy natury nie kończą się na tych dwugłowych potworach. Znane też są uczonym istoty z czworgiem oczu. Monachijski biolog Getsch stworzył przez krajanie i spajanie różnych części robaków płaskich dziwotwory o czterech oczach.

Biolog ten kraje robaki, łączy części różnych zwierząt i tworzy z nich nowe istoty, które

oddychają, jedzą i żyją.

Uczony poszedł jeszcze o krok dalej. Mianowicie krajał robaki różnych rodzajów, łączył ich części, jakgdyby kawałki drzewa sklejał

dowolnie w mozaikę.

Sprawdzała się więc niejako w jego doświadczenia bajka grecka o dziwacznem zwierzęciu chimerze, które posiada to głowę lwa, korpus kozy i ogon olbrzymiej lamandry.

Pod nożem badacza powstają potwory. Wiedza ochrzciła te twory mianem chimer. Jednakże trzeba zaznaczyć, że części żyjące, użyte do doświadczeń, muszą pochodzić

ze zwierząt pokrewnych rodzajów.

Tak np. Amerykanin Harrison krajał młode żabki różnych rodzajów i spajał w jedno części różnych zwierzątek. W ten sposób powstała nowa żaba, która miała głowę rodzaju jasno-żółtego a tułów gatunku ciemno-zielonego. Okropna istota! (Fantazja mimowoli podsuwa eksperyment na ludziach: istotę o głowie białego i ciele murzyna!)

Rekord pobił jednak Wilhelm Goetsch, który utworzył ze zrośniętych części takiego polipa, który

rozmnażał się dalej!

—xx—

Księżyc pomocnikiem architekta.

Dobry pomysł inżynierów.

Poeci, którzy tak często opisują czary srebrzystego światła księżycowego nie przypuszczali zapewne, że ten poetyczny towarzysz Ziemi może odegrać poważną rolę, jako pomocnik architekta. A jednak przemyślni Amerykanie znaleźli sposób wyzyskania sił księżyca. Niedaleko od San Francisco

budowano wielki most

przez zatokę, podczas tej trudnej budowy księżyc dał ludziom dowód, że może też przydać się jako potężny sprzymierzeniec człowieka.

Podczas budowy trzeba było umieścić pomiędzy dwoma filarami przęsła, ważące przeszło 60.000 kg. Było to zadanie trudne. Inżynierowie wpadli na pomysł, aby zapewnić sobie współpracę wiernego satelity ziemi. Jak wiadomo księżyc przyciąga wody ziemi i wywołuje przypływ i odpływ fal morza. W chwili przypływu, kiedy poziom wody pod San Francisco jest o kilka metrów wyższy, niż podczas odpływu, spuszczono

przęsła na wodę.

Gdy nadszedł odpływ, części mostu opadły razem z poziomem wód, aż wreszcie opuściły się do poziomu, który został już poprzednio dokładnie obliczony przez inżynierów. Tak to udało się przy pomocy siły przyciągania księżycowego umieścić przęsła mostu na właściwych miejscach.

—oOo—

Najkrótsza droga morska

z Europy do Oceanu Spokojnego.

Droga ta prowadziła dawniej prawie naokoło świata. Trzeba było opłynąć całą Afrykę. Rosyjska flota bałtycka zdążając w czasie wojny rosyjsko - japońskiej na wody Morza Żółtego musiała taką okrężną obrać drogę. Stała wprawdzie wówczas już otworem droga znacznie krótsza przez Gibraltar i Kanał Suezki, jednakże Anglicy, w których ręku obie te cieśniny się znajdują, nie chcieli rosyjskiej floty

tamtędy przepuścić.

Z Rosji do Japonji prowadzi jednak najkrótsza droga morska przez Ocean Lodowaty północny, na północ od wybrzeży Europy i Azji. Droga jest jednak dla zwykłych okrętów nie do przebycia, gdyż zalegają ją nieprzebyte masy lodów. Dwa razy dotychczas udało się okrętom, łamaczom lodów drogę tę przez Ocean Lodowaty przeforsować. Po raz pierwszy, przebił się przez jego lody w latach 1878-79 Nordeskjöld na statku „Vega". Podróż ta trwała

pełne dwa lata.

W roku 1931 usiłowała przedostać się tamtędy łódź podwodna „Nautilus", próbując, czy nie uda jej się przebić pod lodami. Próby te nie udały się jednak. W bieżącym roku, będącym jak wiadomo „rokiem polarnym", dwa rosyjskie łamacze lodów przebiły się z Leningradu przez Murmańsk i Archangielsk do Władywostoku.

Przeprawa ta, na czele której stał prof. Schmidt trwała zaledwie 65 dni.

Insulina radykalnie leczy białą gorączkę.

Nowy sukces medycyny.

W ostatnich latach medycyna zawdzięcza wiele ciekawych zdobyczy pracom naukowym kobiet lekarek. Ostatnio jedna z nich — wynalazła wreszcie po długich pracach w zakresie psychjatrji sposób leczenia delirium tremens, dzięki stosowaniu którego można ustrzec pacjenta od niebezpiecznego osłabienia serca i skrócić o połowę czas trwania

tej ciężkiej choroby.

Wynalazczyni, dr. E. Klemperer — zaobserwowała że delirium tremens jest zjawiskiem towarzyszącym nagłej abstynencji. Zjawia się ono zwykle tam, gdzie nałogowy pijak z jakiegokolwiek powodu przestanie nagle używać alkoholu. Lekarze przypuszczają, że atak spowodowany jest nie przez sam alkohol, ale raczej przez trucizny wtórne, niepalne związki pozostające w organizmie. Podczas ataku obserwuje się nietylko rozmaite halucynacje (np. chory widzi w ciemnych kątach

całe gromady myszy),

ale też nieraz i bardzo poważne zaburzenia w funkcjach ważnych organów wewnętrznych. Przedewszystkiem

wyradnieje wątroba,

otłuszcza się i przestaje wytwarzać tak niezbędne dla organizmu cukry wewnętrzne.

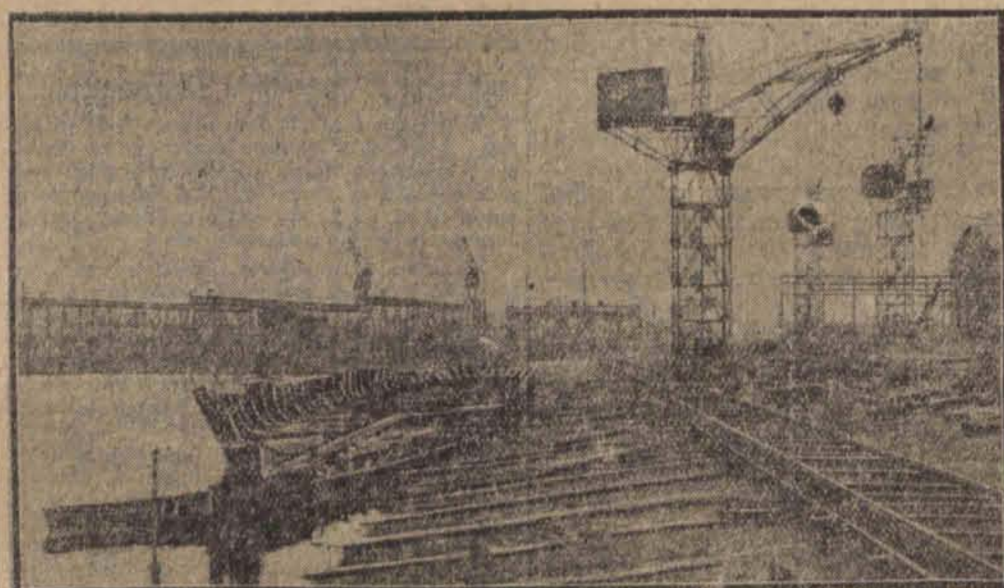
Dr. Klemperer postanowiła zacząć leczenie delirium od usunięcia tych zaburzeń wewnętrznych, a przedewszystkiem od przywrócenia normalnego funkcjonowania wątroby. W tym celu posługiwała się insuliną. Zastrzyki insuliny użyła więc do leczenia delirium. Wyniki praktyczne potwierdziły całkowicie słuszność teoretycznych założeń. Doświadczenia, przeprowadzone w wiedeńskiej klinice psychjatrycznej wykazały, że przy zastrzykach insuliny zatrucie organizmu ustępuje w szybkiem tempie. Widocznie przy przemianie niepotrzebnych warstw tłuszczu na cukier następowało też przepalanie niebezpiecznych trucizn przez insulinę.

Ale

największem zwycięstwem insuliny

jest to, że po tygodniu mniej więcej choroba ustępuje i chory zapada w sen — z którego się budzi normalnym — o ile nałogowego pijaka można określić tem mianem. A zatem choroba ta nie wymagałaby już w tych warunkach innego leczenia, usunięte byłoby też niebezpieczeństwo nagłej śmierci z powodu osłabienia serca. W wielu wypadkach już zaraz po rozpoczęciu kuracji normuje się obieg krwi, puls i działalność serca, której osłabienie stanowi właśnie największe niebezpieczeństwo dla chorych na delirium. Przytem kuracja ta skraca o połowę **czas trwania delirium.** Doświadczenia przedsięwzięte w innych klinikach potwierdziły całkowicie wyniki kliniki wiedeńskiej, to też leczenie delirium tremens przy pomocy insuliny stanie się niedługo sposobem klasycznym.

ŻAŁOSNE SZCZĄTKI.



Państwa morskie przystąpiły do rozbiórki starych okrętów na szeroką skalę, aby w ten sposób zmniejszyć tonaż i podnieść ceny frachtów. Na ilustracji: Dno wielkiego parowca, przed wyciągnięciem na brzeg, celem zakończenia rozbiórki.

Podsłuchane.

PRETENSJE.

— Twego konika na biegunach dałam małemu, biednemu chłopcu, który nie ma ojca.

— To dlaczego nie dałaś mu lepiej ojca?

ATEISTA.

Do jednego ze znanych poetów francuskich zgłosiła się pewnego razu członkini „Armji Zbawienia", proponując nabycie biblji za 20 franków.

— Źle pani trafiła, — powiedział jej poeta — jestem ateistą i grzesznikiem.

— I ja byłam niegdyś grzesznicą!

— W takim razie szkoda wielka, że nie przybyła pani wtedy do mnie. Nie byłbym pani zapewne odmówił tych dwudziestu franków!

UCZTA MARSYLIJSKA.

— Serwus, Oliver! Jak tam było u Marjusza na imieninach?

— Nadzwyczajnie.

— A dużo było picia?

— Mnóstwo.

— Ile butelek?

— Nie wiem, butelek nie liczyłem. Wiem tylko, że zużyto doszczętnie siedem korkociągów!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.